Dzisiejszy numer zawiera 20 stron.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 78. Lwów, Niedziela 4. Kwietnia 1926 r. Rok XLIV. (2)

CENA NUMERU **25 gr.**

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 4 zł 50 gr. z dostawą do domu i w całej Polsce z przesyłką pocztową 4 zł 80 gr., zagranicą miesięcznie 6 zł 50 gr.

Dla urzędników państw. i nauczycieli miesięcznie 3 zł. 50 gr.

KURJER LWOWSKI

Organ demokratycznej inteligencji.

Wydawca: Nowa Polska Spółka Wydawnicza, Sp. z ogr. odp.

Redakcja i Administracja ul. Ossolińskich 18. Telefon redakcji 19, w nocy 29-19. Tel. adm. 32-19. Adres dla telegramów: Kurjer Lwowski, Lwów. Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor naczelny przyjmuje: od 1-2 w południe.



DO SŁÓW EWANGIELJI.

(ŚW. JAN, R. XIV.)

PRZYJDĘ, GDY ZORZA SIĘ OGNIEM ROZPŁONI,
BY DAĆ ŚWIADECTWO PRAWDZIE MOICH SŁÓW —
I BĘDĘ ZJAWĄ WASZYCH CICHYCH SNÓW,
UTKANĄ Z ŚWIATEŁ I LILJOWEJ WONI.

BĘDĘ WAM PIEŚNIĄ PORANKU RADOSNĄ,
GRANĄ NA DRZEWACH KWIETNEGO OGROJCA
I OWĄ ŚWIĘTĄ, WIEKUISTĄ WIOSNĄ,
CO CZEKA NA WAS U MOJEGO OJCA.

JAN PIETRZYCKI.

Przeciwnicy demokracji.

Lwów, 3 kwietnia.

Weszło w modę **narzekanie na demokrację.** Dawniej krytykowali ją potomkowie klas uprzywilejowanych. Dziś **na przywilejach osiadła rdza, tytuły** oficjalnie zniesiono, a choć ten i ów arystokrata mówi dziś o królu, a myśli może o szambelanach i damach dworu, to jednak i on wie dobrze, **że uszczuplenie praw politycznych** ogółu obywateli **byłoby niewykonalne** i dlatego z góry oświadcza, że o niem niema mowy.

Niebezpieczniejszymi nieprzyjaciółmi demokracji są na zachodzie „królowie epoki“, wielcy przemysłowcy i wielkie banki, patrzące z góry na mrowie ludzkie, zrównane z nimi kartą wyborczą.

Baronowie węglowi, oraz **wielcy wierzyciele państw europejskich czy zamorskich,** od których woli zależy wojna czy pokój, rozkwit ich lub upadek, skuzynowani dziś z członkami dawnej arystokracji rodowej, ale stokroć od nich potężniejsi, **posługują się przy pomocy usłużnych pisarzy argumentami czerpanymi z biologji ras** i — szczyt bezinteresowności — z tradycyj średniowiecza przeciw demokracji. A pozatem dumni z osiągniętych sukcesów życiowych **prawią chętnie o selekcji,** której dokonuje życie, dając przewagę najdzielniejszym, mienią się sami „nadludźmi“, którym więcej winno być wolno, niż innym i których dlatego wprost obraża **powszechne i równe prawo głosowania.**

Do tego zastępu wrogów demokracji przyłączyli się bolszewicy. Jeżeli dawniej mniejszość miała wszelkie prawa polityczne, a większość ich nie miała, rozumieją, że będzie to tylko aktem sprawiedliwości, jeżeli odtąd będzie je miała większość, złożona z robotników i włościan, a mniejszość zostanie ich pozbawiona. — **Lenin** wprost powiedział, **że nie przywiązuje wagi do homeryckich zapasów na słowa,** któreby miałyby miejsce w izbie prawodawczej, wybranej przez wszystkich. Tym zapatrywaniom dała wyraz ustawa, pozbawiająca praw politycznych wszystkich tych, którzy nie są robotnikami ani włościanami.

Wreszcie **przygodnymi, nie zasadniczymi, przeciwnikami demokracji są ci wszyscy,** których gorszy paraliż ciał ustawodawczych, wywołany trudnością tworzenia stałych i zwartych większości tudzież słabość rządów parlamentarnych, zależnych od tych większości, zmuszonych zabiegać o ich względy, a tem samem nie mogących przeprowadzić wielkich zamysłów, których realizacja wymaga z natury rzeczy dłuższego czasu. Jeśli dla Lenina i jego przyjaciół **parlament jest „izbą kumoszek“,** dla niecierpliwych **patrjotów** wstrętny jest panujący w nim system ciągłych układów, przekonywań i kompromisów. Pragną autorytetu, któryby za nich myślał, **wołają o dyktatora.**

Jeżeli przypatrzymy się tym postaciom historycznym, które w przełomowych chwilach ujęły w ręce swoje władzę, czy nimi będą **Perikles** czy **Juljusz Cezar, Oliver Cromwell,** czy **Napoleon,** czy wreszcie w czasach naszych **Mussolini** (o jego małych naśladowcach w Hiszpanii i Grecji nie mówię zupełnie), przekonamy się, że oni **wszyscy byli demokratami,** bo nie czynili różnic między ludźmi, ani rodowych, ani pieniężnych i **cenili tylko zasługę osobistą.** A przytem byli wszyscy etatystami, co tak niepopularnie brzmi u nas, bo silnie akcentowali prawo swoje do rozkazywania życiu gospodarczemu wbrew wrzekomo „niezmiennym“ prawom ekonomicznym i narzucenia mu swej woli. I czynili to tak mądrze, że **rezultatem był rozkwit gospodarczy** rządzonych przez nich narodów.

Spragnieni dyktatora myślą, że trzeba się wyrzec demokracji, aby go uzyskać; dyktatorowie sami rozumieją, że **prawa genjusza są wyjątkowe** i że **na to, aby urodził się dyktator, nie potrzeba wcale narodu niewolników.** Ponieważ genjusz dziedzicznym nie jest, dyktatury są logiczniejsze niż królowie dziedziczni. **Cechą królów dziedzicznych jest miernota,** która wiernie przechodzi na syna i wnuka. Można się było dawniej z nią pogodzić, bo zapewniała stałość rządów, zabezpieczała przed zamieszkami, poskramiała samowolę. Ale skoro brak dziś wiary w autorytet „z Bożej łaski“ a **budzi cześć jedynie autorytet własnej zasługi** i pracy, lepszy już prezydent rzeczypospolitej, wyposażony w silną władzę, niż król, który do końca życia wysiedzi na swym stołku, w gruncie rzeczy zbyteczny lub przynajmniej nikomu nie potrzebny, po śmierci zaś jeszcze narzuci wolnemu narodowi jako królów ludzi, których naród ten nie wychował i nie wybierał i którzy tem tylko dla niego się zasłużyli, że raczyli się urodzić.

W Polsce ludziom pod względem ekonomicznym jest źle, a nie na króla. Ale z tego nie wynika wcale, że będzie lepiej, gdy będzie król. — Błąd to logiczny, który popełniają nasi monarchiści. Należy gorąco życzyć w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, aby w Polsce było lepiej, niż dotąd a wówczas przestaniemy być malkontentami a — zapewne równocześnie i — monarchistami!

PROF. LEOPOLD CARO.

Numer dzisiejszy Kurjera Lwowsk.

zawiera artykuły i utwory wybitnych autorów.

Złożyli się nań m. i.:

KS. BISKUP BANDURSKI
PROF. O. BUJWID
PROF. LEOPOLD CARO
ANNA LUDWIKA CZERNY
MARJA KAZECKA
STAN. LEWANDOWSKI
STANISŁAW MAYKOWSKI
IGNACY NIKOROWICZ
MIECZYSŁAW OPAŁEK
JAN PIETRZYCKI
DR. JÓZEF PIOTROWSKI
W. RAORT
ARTUR SCHROEDER
AURELJA WYLEŻYŃSKA
i w. i.

NUMER ZDOBILI.

A. BARTKOWSKI
M. GESZWINDOWA
K. KOSTYNOWICZ.

ZMARTWYCHWSTAŁ PRAWDZIWIE!

Napisał dla „Kurjera Lwowskiego“ Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski.

Po dniach bólu i męki,
hańby i sromu,
po okrutnej wędrówce
z Ogrojca do niesprawiedliwych sądów,
na Golgotę,
z krzyża do grobu
Wstał Chrystus z martwych
do Życia!

A Apostołowie? Wierzyli w Zmartwychwstanie, ale wyobrażali je sobie, jako jeden ze znaków ostatniego przewrotu świata. Lecz teraz, gdy On Sam Zmartwychwstał, spostrzegli, że owo odrodzenie się życia w ciele, które nie zasnęło, ale z którego życie wydarto żelazem, owa idea Zmartwychwstania, popadła w sprzeczność ze wszelkiemi innemi pojęciami, które istniały w nich już wcześniej, lecz nie ujawniały sprzeczności, dopóki nie dokonało się to nagłe skojarzenie dwu odrębnych porządków: **cudu odległego i obecnego zdarzenia.**

Tak dalece nie spodziewali się, iż Mistrz ich Zmartwychwstanie — pisze autor „Dziejów Chrystusa“, że pierwszym wynikiem jego zjawień jest **przestrach. „Mniemali, że był to duch“.**

I tak dalecy są od myśli ujrzenia Go żywym pośród żywych, że, zobaczywszy Go, biorą Go za kogo innego. Marja z Magdali bierze Go za ogrodnika, Kleofas z towarzyszem nie mogą poznać Go przez całą drogę, Szymon oraz inni, gdy zjawia się na brzegach jeziora, „nie wiedzieli, że był to Jezus“.

Gdyby byli istotnie nań czekali, gdyby się Go spodziewali, wypatrując go okiem czujnem i rozpalonem tęsknotą, czyliby doznali takiej trwogi? Czyżby raczej, nie byliby Go poznali natychmiast?

Zwyczajem i **przeznaczeniem Dwunastu** było to, że nie rozumieli i zapominali o mowie Jezusowej i o Jego cudach. Nazbyt mocno tkwili w myślach cielesnych, aby móc dorość bez zwłoki do uwierzenia w tak rychły odwet nad śmiercią.

— — — — — — — — — — — — —

Po stuletniej przeszło sromotnej niewoli,
po niesłychanej w dziejach świata krwawej męce kilku pokoleń,
po rozdarciu na strzępy narodowego mienia,
po wymazaniu z listy żyjących państw,
po zatarciu wszelkich śladów na karcie Europy,
po dniach hańby i sromu: że ta, co była niegdyś możną Królową, stała się niewolnicą, że ta, co była przez tysiąclecie panią narodów, księżną powiatów, stała się hołdowną,
po epoce katakumbowej ciszy, wśród grzmotów dział i wstrząsu najpotężniejszych carskich i cesarskich tronów
Zmartwychwstała Wolna, Zjednoczona, Niepodległa Polska!
A **swoi** Jej nie poznali!
Onaż to jest?
Czemu nie w szkarłatach?
Czemu nie z koroną na skroni?
Czemu **berła** nie dzierży?
Czemu w łachmanach i biednej odzieży?

Tak pytali ci, co na Nią nie czekali, ani Jej się nie spodziewali, ci co czekali łaski z ręki tyranów lub pomocy z ręki obcych...

Oni tym, co twierdzili stanowczo, że Polska musi powstać, rzucali obelgi i drwiny a tym, co się porywali na dźwignięcie Matki z grobu, ciskali kamienie wzgardy i oszczerstwa pod nogi...

A innym, co wsłuchani w nieśmiertelne słowa wieszczów Narodu, wierzyli mocno i niezachwianie w przyszłość Polski, starczyło, że **Matka powstała z otchłani grobu i Zapomnienia** choć biedna i w łachmanach, ale Matka, tem droższa, że do Swych biednych i odartych z mienia podobna dzieci...

Matka — Polska — ze sztandarem zwycięskim w dłoni, z ranami co prawda — ale chwalebnemi.

Droższe one i kosztowniejsze, niż korona i berło.

Sztandar zwycięski tryumfujący nad wrogami, to coś więcej niż berło...

Łzy i krew ofiarnych dzieci co ginęły w obronie Swej Macierzy rwąc się Ku Wolności, to najwspanialsza korona!

— — — — — — — — — — — — —

Zmartwychpowstała Polska! **A obcy** Jej się zaparli...

Chociaż na karcie Europy widnieje, Polska, **dla wielu zdaje się nie istnieć.**

Z czyjej winy?

Czy to duch — czy zjawa? pytają i wierzyć nie chcą, że to rzeczywistość i prawda!

I wierzyć nie chcą i uznać jeszcze nie mogą, że Polska swojem życiem żyje, że ma swoje zadania i w rodzinie ludów swoje posłannictwo dziejowe.

— — — — — — — — — — — — —

Zmartwychwstała Polska! A na **wrogów** śmiertelnych i nieprzejednanych **padł przestrach** i okrutna trwoga, że nowe powstało życie wyzyskiwanego dotąd przez trzech zbirów narodu.

Ci wierzą, że stało się coś, czego nie pragnęli ani się spodziewali, coś na przekór ich woli i wbrew ich zakusom.

W bezsilnym gniewie zaciskają pięście zmuszeni wyznać:

„VICISTI POLONIA“!

A potem knują spiski i snują intrygi, by w obec całego świata przedstawić Polskę, jako twór niezdolny do życia, nieumiejący się rządzić i współpracować z innymi na wielkiej międzynarodowej arenie.

Dziwna i niepojęta rzecz! Umieliśmy przez długi szereg lat sromotnej niewoli wysilać swe mózgi dla dobra i chwały naszych zawziętych wrogów, na ich skinienie wypróżniać nasze kieszenie, nieść ofiarnie mienie i krew na obronę państw zaborczych, kierować znakomicie ich nawą, obmyślać odpowiednie środki celem ratowania ich warsztatu gospodarczego i finansowego, a gdy własnem, wolnem i niepodległem cieszymy się państwem, **nie potrafimy się zdobyć na umiejętność władania odzyskanem Dobrem**, nie umiemy znaleść własnych dróg i szlaków, wskazanych przez Wielkich Narodu Wodzów, nie możemy zaradzić licznym i naglym potrzebom na terenie życia politycznego, społecznego i narodowego.

Dlaczego?

Może dlatego, że nie zdajemy sobie jeszcze sprawy, iż **Polska, to nie zjawa**, nie marzenie, w długoletniem śnie wypieszczone, **ale rzeczywistość i prawda**, że Ona Zmartwychpowstała nie w marzeniach lecz **w Czynie i z Czynu.**

Może dlatego, że z wrodzonego nam lenistwa przywykliśmy na obcą zawsze oglądać się pomoc.

Może dlatego, że pozwoliliśmy, by za nas inni myśleli i działali, chociażby to na naszą wychodziło niekorzyść.

Może dlatego, że **na dobro państwa i narodu patrzymy pod kątem widzenia interesów osobistych lub partyjnych.**

Może dlatego, iż nie zdobyliśmy się jeszcze na doszczętne zniszczenie śladów stuletniej niewoli.

Dlatego, że nie wierzymy całą pełnią duszy, serca, umysłu i energji, że **Polska jest i żyje prawdziwie.**

— — — — — — — — — — — — —

Apostołowie skoro się już dali przekonać, iż Mistrz ich i Pan Zmartwychwstał, pewność ich tak była mocna i nieugięta, że z **posiewu** tych pierwszych świadków wzrósł niezmierzony plon Zmartwychwstałych wyznawców w Wierze Zmartwychwstałego, plon, którego wieki dotąd kosić nie ukończyły.

— — — — — — — — — — — — —

Wierzmyż i my jak w Chrystusa tak i w Polskę wiarą i ufnością nieugiętą wielkich i ofiarnych dusz, a plon prac i wysiłków naszych niech zbierają niezliczone szeregi przyszłych pokoleń!

Śpiewak rodzimy z nad Wilji i Niemna niech do wszystkich przemówi:

„Wstań, Polska duszo, z pościeli Łazarza,
„Orlego oka w ciemności nie mrocz,
„I niech lód zimny, co serce zamraża,
„Łzami ciepłemi poleje się z ocz
„Niechaj się głowa na **światło** odsłania
„Niech **nowych myśli** wysnowywa nić.
„Niech serce nasze od dnia Zmartwychwstania
„**Nowego życia** pocznie takty bić.
„Wiosna przed nami! Do pługa! do pługa!
„Kto **jakim pługiem orze zagon swój!**
„Pan Bóg da żniwo — i plon i zasługa
„**Miodu i mleka wytryśnie nam zdrój!...**

Wilno, w kwietniu 1926.

Władysław Bandurski.
Biskup.



Drzewo akacji.

Wiedeń, w kwietniu 1926

Kiedy Polskę złożono do grobu i wieko trumny trzema przybito gwoździami, kiedy Polskę wykreślono z listy istniejących narodów, a z karty geograficznej **wymazano jako kraj posiadający własne granice** — to na Wschodzie Konstantynopola nie przyjęto tego jako fakt do wiadomości. Na Wschodzie **Lechistan żył dalej**, a jeżeli na święto Bajramu poseł Rzeczypospolitej nie zjawił się do złożenia życzeń padyszachowi, winne temu były przeszkody w przebyciu dalekiej drogi przez różne obce kraje.

Na wieść o zamordowaniu Polski zdumieli w pierwszej chwili ci, co te gwoździe do jej trumny trzymali w swoich rękach. Ocknąwszy się, podali ręce swoje katom do okucia, które było złote i uspokoiło ich sumienie.

Naród-Lud wówczas nie miał jeszcze świadomości swojej mocy i siły, nie wiedział o obowiązku miłości do ziemi po za swoim zagonem, nie pokochał jeszcze wolności, jakiej wówczas w pełni jeszcze nie używał, do jakiej jeszcze nie dążył. Naonczas zjawił się **Duch-Czyn** i rzucił hasło obrony nietylko swego domostwa, ale i domostwa swego brata, nietylko obrony tego, co posiadał ale i do odebrania tego, co mu obca moc zabrała.

Rzucone było hasło wspólnej pracy całego ludu, jednego narodu równego w wszystkich dotychczasowych kastach. Ale naród miał za mało przygotowania, a ci, co go mieli, nie byli w sile porwać do czynu całej inteligencji poza ludem wychowanej, ludu nierozumiejącej. A jeszcze inna część narodu miała na myśli spokój i zdobycie wolności innej jak dla ludu. Im chodziło o wolność wprawdzie, ale wolność złotą. Takowa była im też daną w złotych okowach wielkich obszarów, tytułów i odznaczeń.

Znalazł się jednak **człowiek, co powstał w czynie** dla miłości Ojczyzny i w imię tej myśli porwał większość Narodu do odzyskania niepodległości. On stworzył bohaterów, co chcieli oderwać wieko od trumny Polski. **Upadł z braku wiary** Narodu. Zmuszono go do wędrówki w obcy świat. Zmarł tam w ramionach przyjaciela, który nigdy Polski nie widział i był niepolskiego pochodzenia. Tam, **w trumnę zmarłego bohatera rzucił ten przyjaciel kwiat akacji** jako symbol odrodzenia mimo śmierci, jako symbol przyszłego zmartwychwstania. I z tym kwiatem przywiózł ten obcy nam człowiek ciało Kościuszki do Polski. Zdawało się, że **wieko trumny Polski** i wieko trumny Kościuszki **zamknęło** wraz z kwiatem akacji **marzenia o wolności** i niepodległości. Zapomniano, albo nie wiedziano o tem, że tajemniczy kwiat uschły w trumnie Kościuszkowskiej zatrzymuje swoje siły odrodzenia do zmartwychwstania. Drzewo tego kwiatu nie zna złej ziemi Na każdym zagonie pod każdem niebem i w każdym kraju czuje się w domu, odradza się, rośnie i kwitnie, roztaczając dookoła **woń wolności**. Jego korzenie tkwią głęboko w ziemi, na którą go los zaniesie i z nieużytków nawet wyciąga dla siebie tyle pożywienia, aby je oddać przechodniowi jako woń i cień. Temi korzeniami głębokiemi zdobywa siłę przeciw wiatrom i burzy i głęboko pod powierzchnią ziemi rozradza się i wydaje nowe latorośle, pędzące do powietrza i słońca ponad nią. Tam gdzie zaledwie parę drzewek stało, **w kilka lat rośnie cały las, Z tego drzewa i jego kwiecia idzie nauka do ludzi, wołając do nich o wytrwałość**, siłę, rozrost i wolę silną, wierząc w nieśmiertelne odradzanie się swoich korzeni.

I stał się cud. Po wielu latach nieudałego zmagania się, po walkach i porywach, w chwili potrójnego dławienia polskiego narodu, **kwiat akacji złożony na piersiach Kościuszki nie zamarł.** Odżył i wydostał się swemi tajemniczemi siłami z pod wieka sarkofagu na wierzch polskiej myśli i zakwitł Legjonami Piłsudczyków i zmartwychwstał jako wolny, niepodległy naród—Państwo.

Zdawało się, że ten czyn ogarnie wszystkich i wszystko jasnym promieniem braterstwa i ogrzeje słońcem wszystkie serca jedną tylko miłością ojczyzny i bezwzględnej pracy dla niej. Ale **z kwiatem akacji odżyły i złożone tam zarodki sił nieczystych** dawnych grzechów polskich.

Te złe siły przeszkadzające jej wzrostowi, niszczą jego latorośle i chcą ciągłą biernością i wysługiwaniem się partjom co najmniej przeszkodzić rozwijaniu się wolności Narodu—ludu. **Jest odłam stojący na czele bezwładności państwowej**, co otoczywszy ją urojoną glorją, nadaje jej pozory programu. Nie przynosi on nam pożytku. **Namiętności i spory niszczą nasze Zmartwychwstanie**, niszczą siły narodu i siły tych co nie wkładali rąk swoich w złote kajdany, ale żelazem kos i pługów zdobywali wiarę w przyszłość a krwią swoją wolność i swobodę narodu, wolność nie tylko zagrody, ale i potrzebę politycznego istnienia.

Wierzymy! **Wierzymy w rozrost akacyjnego drzewka, które zakwitnie.** Wierzymy, że ból jaki dzisiaj przeżywamy rozpłomieni obudzony nasz naród do pracy i woli, aby wyrównać nierówności partyjne i uszlachetnić naród i jego siły drzemiące ocknąć do słońca, pod którego ciepłem potrafi walczyć przeciw siłom jakie człowiekowi przeszkadzają być człowiekiem, rozdzierając go na partyjne swary i nienawiści!

Młode latorośle akacji są to **zastępy młodzieży naszej**, która, oby ze świętem Zmartwychwstania pamiętała o życiu i bycie, o istnieniu i pracy dla zmartwychwstałej Polski!

St. R. Lewandowski.

Odcinek „Kurjera Lwowskiego" z 4 4 1926.

ANNA LUDWIKA CZERNY.

Z cyklu: „Godziny".

Oto świt!...

Meteory autobusów nocnych pędzą [przez stolicę.
Nad pustką ławek konduktor drze- [mie.
Wszystkie wiejskie ogrody pchają [się w ulice
I wszystkie w miasta pchają się [ziemie,
Brzuchy miast budzą się wśród na- [głych drgawek
I policjant zmartwychwstał skądś [tłusty,
Patrzy z góry na procesje kapusty,
Na długie, kołysane, ciężkie korowo- [dy,
Co od bram zwożą wsi zapach mło- [dy.
Koń, koń zawsze ten jeden koń, koń [człapie,
Na tym samym kopycie, na tej samej [łapie,
Bezustanna podkowa po asfalcie [dzwoni,
Jakby to był koń jeden, a nie tysiąc [koni, koni, koni, koni...
Śpią jeszcze okna, śpią kominy sine.

*

Legem pone mihi Domine
Prawo Twoje niech przedemną pój- [dzie
I w workach ciał zaszarpie kościem, [zbudzi ludzie,
Oto świt!
Jeszcze na wszystkich Montmar- [trach świata w ostry zgrzyt
Chrapią jazzbandy,
Jeszcze szczerzą zębów trupią biel [murzyny,
Oto świt!
Ku czerwonym się zorzom śmieją [domów grzędy,
Oto godziny
Kiedy niebo czeka
Na wejście człowieka,
Gdy szeroko otwiera bramy swego [dwora,
Aby wejść mogła przez nie wszyst- [kich modlitw sfora.

*

O co prosić będziecie w godziny gdy [dnieje,
W godziny gdy kogut pieje,
W godziny przedranne,
Będzie wam dane.

*

Gdy biją skrzydła aniele,
Gdy grają jak klawisze
W czekania cisze,
Słowo się staje w ciele,
W ciele się słowo staje,
Przez wszystkie ziemie i kraje,
Bańka mydlana co wieczność koły- [sze,
Wzniesiona modlitewnym materji [wydmuchem
Ponad chaosem,
Aby się ciałem stała, aby była du- chem,
Aby była głosem.

*

„O! wejdź! o wejdź!
Czeka cię bytów arterja,
Przypływów prądy olbrzymie,
Aby się w nędznej dziecinie
Przejrzały wszystkie atomy,
Przejrzały przestworów ogromy,
Ujrzała swe twarze materja.
O wejdź! o wejdź!
Ty widomy kiedy świat ślepy.
Ty wiaduch, o! ty czekany
Przez wszystkich powstawań piany,
Przez wszystkich bytów zlepy,
Ty losie nasz, ty nasz głosie,
O wejdź! o wejdź!
Rozoruj ciało, rozrywaj! Bywaj!
Bywaj!
Bywaj!

Ty naszych modlitw słowo,
W którym my się na nowo
Skupiamy w przedwieczne jednie,
Rzuć ku nam twe krzyki przednie,
Ciało w rozpruciach się porze,
Krwawo odejście twe orze
Głębę wszechświatów macicy,
Wiązadła rozdziera lite,
Bolu pług żywot rozrywa,
Bywaj! o jawnolicy!
W którym widzimy się skryte.
Pierwsza to z nocą twa bitwa,
Bywaj! tyś nasza żywa,
Rzucona w błękit modlitwa!

*

Wielki jest ból narodzeń
A tyś jest chwila, przechodzień.
Ale tyś jest ta chwila,
Ku której się nachyla
Lęk ciągłych oczekiwań,
Głód wołań i nazywań,
Rozpacz naszej niemoty.
O ty!
Liczne twe wierzyciele
My w twego ciała kościele,
W powietrzu, co wokoło
Naciska twe miękkie czoło,
I nieciepliwy nasz łopot
Tętni pod twoją stopą.

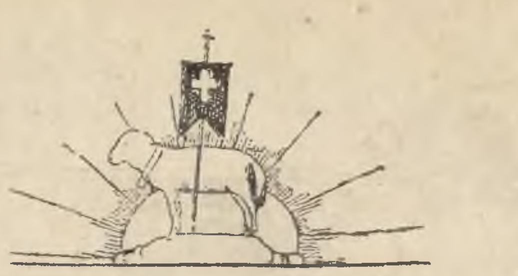
*

Wielki jest ból narodzin,
Godzino naszych wszechgodzin.
Bywaj!
Wyzwoleń twych szarpią pługi
Bywaj!
Ale masz wobec nas długi:
Patrzeć będziemy twym wzrokiem,
Twoim przebiegać krokiem,
Twoim skupiamy się słuchem,
Tyś naszem sercem i uchem,
Zaświaty pijemy twym łykiem,
Miłości tyś niewolnikiem,
Nam żyjesz nietylko sobie,
Porachujemy się w grobie.
Ty boską powrócisz nam wiedzę,
Rozwalisz niewoli miedzę,
Co między nami a niebem
Ciągnie się naszym pogrzebem.
Tyś wolność nasza, swoboda,
Nasza nadzieja młoda,
Tyś naszą radością, śmiechem,
Tęsknoty naszej echem,
Oto czeka cię sama
Nawet niebieska brama.

— — — — — — — —

Choć codzień rodzisz się, codzień,
Ulotnej chwili przechodzień,
Od wieku czekamy do wieku,
Twojego przyjścia CZŁOWIEKU!

——oo——



Zamek w Łańcucie.

Lwów, 3 kwietnia.

Przy głównej linji kolejowej Lwów—Kraków, o jeden przystanek przed Rzeszowem, leży dzisiejsze powiatowe miasto Łańcut, założone w r. 1360, przez Kazimierza Wielkiego, przy pomocy kolonistów niemieckich, z bawarskiego miasta Landshut, stąd nazwa. Dawny mały zamek Pileckich, następnie Stadnickich, wznosił się na miejscu dzisiejszej plebanji, obok gotyckiego kościoła parafjalnego.

W roku 1629, nabył Łańcut od słynnego **„djabła“ Stadnickiego** późniejszy wojewoda ruski i krakowski **Stanisław Lubomirski.**

Po świetnem zwycięstwie nad Turkami i Tatarami odniesionem w tymże roku pod Monasterzyskami, rozpoczął budowę nowego, do dziś zachowanego zamku obronnego we wschodniej stronie miasta, które otoczył wałami. Jest to **warownia nizinno-szańcowa, w kształcie regularnej pięcioramiennej gwiazdy**, otoczonej szeroką fosą i niegdyś wysokim wałem ziemnym na silnem, szkarpowo założonem podmurowaniu kamiennem i ceglanem. Ramiona gwiazdy tworzą duże bastiony połączone z sobą kurytarzami. Na środku dużego placu pięciobocznego, wznosi się założony na prostokącie okazały, monumentalny **zamek dwupiętrowy z czterema silnemi wieżami narożnemi**, z których dwie frontowe (zachodnie) są pokryte malowniczymi, współczesnymi, miedzianymi hełmami barokowymi w kształcie ośmiobocznych, spłaszczonych bań z łukarnami.

Do obu wież **przytykają dobudówki** nowsze z w. XIX., zaś ze skrzydłem południowem łączy się długi, nowszy dziedziniec w kształcie trapezu. Jak świadczą ślady na murach dziedzińca oraz przechowany w archiwum dawny opis, zamek pierwotny był parterowy i prawdopodobnie łamanym pokryty dachem polskim, („mansardowym“). **Twierdzę otaczały ze wszystkich stron palisady z okopami mniejszemi, posiłkowemi.** Jest to więc system t. zw. „nowowłoski“ w zasadzie podobny do zamków współczesnych w Zbarażu, Złoczowie, Podhorcach i Brodach, z tą jednak różnicą, że przewyższa je jakby nowoczesnem założeniem regularnego pięcioboku. Założenie takie należało w pierwszej połowie w. XVII. do rzadkości na Zachodzie, w Polsce zaś jest unikatem, świadczącym o poważnych studjach inżynierskich Lubomirskiego zagranicą we Włoszech, Niemczech i Francji, oraz o należytem przygotowaniu i doświadczeniu budowlanem jego architekta nadwornego „Mathijasa“ Trapoli, rzekomego autora projektu warowni i zamku.

Właściwym projektodawcą był najprawdopodobniej **autor podobnego**, jakkolwiek znacznie mniejszego **zamku w Podhorcach**, wykształcony na wzorach włoskich **Francuz Wilhelm de Beauplan le Vasseur**, nadworny architekt h. w. kor. Stanisława Koniecpolskiego, szwagra, towarzysza bitew i serdecznego przyjaciela Stanisława Lubomirskiego.

Beauplan **miał przybyć do Polski około roku 1630.** Nie jest wykluczone, że przybył **na wspólne zaproszenie obu spokrewnionych wodzów, Koniecpolskiego i Lubomirskiego**, albowiem obaj wznosili wiele twierdz, zamków, świątyń i klasztorów. Stanisław Lubomirski był jednym z największych magnatów polskich; dobra jego rozciągały się od Spiżu na Orawie, przez Lubomlę, Wiśnicz, Niepołomice, Łańcut, Jarosław aż do Połonnego na Wołyniu.

Zbudował, lub też gruntownie **odbudował i odnowił dwadzieścia kościołów i klasztorów** w tem słynne kolegium Pijarów w Wiśniczu, oraz dwanaście zamków. W Wiśniczu, Lubowli, na Spiżu i Łańcucie utrzymywał bardzo liczne dwory, zaś we wszystkich większych zamkach po kilkadziesiąt dział i kilkaset ludzi załogi, zaopatrzonych w żywność i amunicję na trzy lata. W zamku łańcuckim, otoczonym rozległymi borami przeznaczonymi głównie do celów obronnych i myśliwskich przebywało też stale trzydziestu sokolników i rarożników*).

Rycerska, pod każdym względem szlachetna postać wojewody krakowskiego, Stanisława Lubomirskiego, urasta na tle świetnych czynów wojennych i dzieł pokojowych, zwłaszcza w oświetleniu opisów współczesnych, oraz wielkich, wspaniałomyślnych słów własnego testamentu, na szczerego i hojnego patrjotę; skromnego, pełnego poświęcenia dla dobra Ojczyzny obywatela, gardzącego ofiarowanym mu dwukrotnie tytułem książęcym, oraz najwyższemi godnościami państwowemi; znakomitego, sprawiedliwego wodza i wielkiego budowniczego Polski.

(C. d. n.)

Dr. Józef Piotrowski.

*) Raróg oznacza rzadki okaz dobrze wytresowanego sokoła w bogatym, strojnym kapturze na głowie, stąd powiedzenie: **„patrza jak na raroga“.**

Chwila.

Oczy omroczną śćmione przesłoną,
piersi odmyka coś zimną ręką —
wszystko się staje złudą i męką,
serce się zrywa i usta mi płoną.

Jakby w dalekiej i mgielnej przestrzeni
coś się rozwiewa w kształt nieuchwytny,
jakiś już dawny sen mój błękitny
bólem się przędzie i krwią się mieni.

Pomnąć nie mogę co to być może,
czy się już stało lub teraz oto
wraca zwołane znowu tęsknotą,
jak powstające z mgieł nowe zorze?

Jakieś zwidziane usta w rozterce
szepcące cicho w miłosnej męce,
czyjeś oddane mi bardzo ręce
i dla mnie tylko bijące serce.

Wszystko, co kiedyś w jakiejś godzinie
budziło w sercu tajemne bicie,
wszystko, co... nigdy nie daje życie,
co nienazwane i co przeminie...

Artur Schroeder.

Odcinek „Kurjera Lwowskiego“ z 4 4 1926.

Z „Czarodziejskiego miasta“.

(Fragment.)

Nie lubiła flirtować w salonie. Nawet paryskim. Jest w tem jakiś przymus, nieznośny obowiązek. Przytem kobieta — ta, co już przed wojną była dorosła — nie chce pierwsza czynić kroków. A dziś młodzi ludzie są tak nie przedsiębiorczy, leniwi...

Ale zato lubi flirtować wszędzie: w metrze, antykwarni, na ulicy.

Wpada do metra. Jest zmęczona. Gdzieś się bardzo śpieszy. Rozpina płaszcz. Z pod czarnego futra wysuwa się wielobarwna chusteczka. Kontroluje w lusterku twarz — puder zbyteczny, z różową cerą bardzo jej ładnie. Widzą to też inne oczy.

Na przeciwko niedbale elegancki, młody pan. **„Figaro“** w ręku. Nie zwraca na niego uwagi. Daje bilet do kontroli, układa drobiazgi w zawsze niesfornej torebce. A pan z „Figarem“ w ręku wciąż patrzy. Ostatecznie może i ona spojrzeć! — Raz badawczo, tylko na zwiady, drugi raz ze spokojną ciekawością, trzeci — z przyjemnością.

Oczy ich zawarły znajomość. Tylko oczy. I prowadzić zaczęły rozmowę. Że przypadek jest czarodziejem życia, że nigdy nie wiadomo gdzie nas coś miłego spotkać może, że nie trzeba być przedstawionym, żeby coś o sobie wiedzieć.

Mija jedna stacja, druga, trzecia. Ludzie wysiadają, przesiadają się, szukają miejsca, rozmawiają. A oni wciąż tylko patrzą. Każde spojrzenie pogłębia znajomość. Ale usta milczą. Milczą na nich słowa i uśmiechy.

Tylko ta ciągła gra oczu.

Taki elegancki pan, który o trzeciej popołudniu jedzie z **„Figarem“** w ręku, w każdej chwili gotów przerwać podróż.

Przyczaiła się, z niczem się nie zdradza. Niech nie wie, że tu wysiądzie.

Stop — stanęli. W chwili, gdy pociąg ma ruszać, szybko, niespodzianie wstaje i jednym susem jest na **quais.** Drzwi z trzaskiem same się zamykają. Pociąg odchodzi.

Pan z „Figarem“ patrzy zdziwiony, gniewnym wzrokiem.

Maja uśmiecha się, posyła mu najpiękniejszy swój uśmiech.

*

Raz zaszła do małej księgarenki. Sama nie wiedziała czego szuka.

Nigdy nie wiadomo, co się zdzie w Paryżu znajdzie.

Z kąta wyłania się czarny kot, a za nim jego pan.

Sadza Maję na fotelu, wygodnym, w którym się właściwie cała chowa.

Podaje jakąś tekę — „Polonica“. Są tam oczywista rysunki rosyjskie, węgierskie, szwedzkie.

Siada obok, na podobnym fotelu i zaczyna się rozmowa. O sztuce i literaturze.

Rozmowa coraz naturalniejsza i łatwiejsza — bo coraz się do niej ma większą ochotę i słowa same płyną.

„Patron“ przynosi stołeczek pod nogi, a kot ociera się o jedwab jej sukni.

Dalej rozmawiają, wesoło, miło, dowcipnie i inteligentnie.

— Ale pani tu znów zajdzie?

— A tak, może pan mieć będzie co nowego?

— Ale i na pogawędkę?

— I na pogawędkę także, odpowiada śmiejąc się i gładząc kota pod włos, że aż lecą iskry.

— — — — — — — — —

Szósta i pół.

Deszczyk mży. Paryski deszczyk. Dokuczliwy.

Czeka z numerkiem w ręku na tramwaj. Każdy **„complet“.**

Co właściwie robić? Wrócić do domu, położyć się na otomance i gryźć cukierki, czytając „Księżyc wschodzi“? Dziś jakoś się nie chce.

Wzorem prababek wziąć do ręki jakąś piękną robótkę, w której myśl tak dobrze się gubi? Nie trzeba myśli gubić!

Iść do teatru i patrzeć na to co inni przeżywają? Nudne.

Do znajomych? Mówić to, co się już wiele razy mówiło i słuchać to, co się już wiele razy słyszało!... Br.

Tramwaje wciąż przepełnione.

Chodzi tam i z powrotem.

Machinalnie staje przed jakąś kartą, wywieszoną na eleganckiej restauracji. Machinalnie czyta. I ziewa. Szeroko, bezceremonjalnie. Z nudów, nie chęci do spania.

Ktoś się zatrzymuje przed nią — śmieje się.

Jakiś starszy pan, z czerwoną wstążeczką w butonierce, ładnie wygolony.

— A może byśmy poszli na obiad? Toby panią nieco rozerwało?

Jak ten wieczór deszczowy spędziła: Czytała Iwaszkiewicza, robiła robótkę, była w teatrze, słuchała tysiąc razy słyszane rzeczy i mówiła tysiąc razy mówione rzeczy — i sama czy też słuchała nowe — i nowe mówiła?

Nikt się nie dowie.

Aurelja Wyleżyńska.

Paryż, w kwietniu 1926.

—oo—

Ankieta parlamentarna „Kurjera Lwowskiego"

w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.

Jaka powinna być nasza ordynacja wyborcza? — Rola Senatu w parlamencie polskim. — Naprawa naszego ustroju państwowego. — Kiedy termin nowych wyborów? — Sądy czy administracja? — Zmniejszenie liczby posłów. — Polski stan posiadania na ziemiach kresowych.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Lwów, 3 kwietnia.

Ostatnie trudności w łonie rządu koalicyjnego uplastyczniły **możliwość ponownego przesilenia rządowego.** Możliwość ta grozi krajowi **z końcem kwietnia,** gdy prowizorjum na ten miesiąc będzie się miało ku końcowi, gdy rząd będzie musiał **albo uwzględnić postulaty socjalistów** i wyasygnować poważne kwoty na ożywienie ruchu budowlanego i robót publicznych o charakterze inwestycyjnym, na co kasa państwowa niema środków, **albo też pogodzić się z nieuniknioną koniecznością wystąpienia socjalistów z gabinetu.**

Dla znających nasze stosunki polityczno - parlamentarne ewentualność ta nie przedstawia się jako rzecz niemożliwa. Skoro tak jest, skoro **stronnictwa koalicyjne nie zdołały w ciągu blisko 5 miesięcy współpracy w rządzie ustalić swego programu maksymalnego,** skoro obecnie, w przededniu sezonu budowlanego nie mogą się porozumieć co do tego, jak jednak ten ruch zasilić i ożywić — to po ustąpieniu PPS z koalicji rządowej **staniemy w obliczu nowej troski o stworzenie rządu,** który mógłby podołać trudnościom i opanować sytuację.

Rząd parlamentarny o jednostronnym charakterze nie wydaje się nam w obecnej chwili możliwy w Polsce, gdyż łatwo **doprowadzić musi do zaostrzenia sytuacji wewnątrz kraju.**

Pozostaje więc inna możliwość, poważnie brana w rachubę: **rząd fachowy,** w którym dr. Skrzyński zachowałby tekę min. spraw zagranicznych. Czyli: **powtórzenie rządów pozaparlamentarnych, czy też półparlamentarnych.**

Trudno jest nie uznać tej ewentualności za znaczne pogorszenie sytuacji w porównaniu z tem, co mamy obecnie.

Ale, **jeżeli nie nastąpi regeneracja koalicji rządowej na podstawie zdecydowanego programu — musi nieuchronnie dojść do tego pogorszenia sytuacji.** Jak długo można uciekać od życia i wyręczać się takiemi rządami? Dużo, oczywiście, zależy od tego, kto stanie na czele takiego rządu.

Taki rozwój wypadków **musi przyśpieszyć rozwiązanie Sejmu. Żadne stronnictwo,** choćby najwpływowsze, **nie będzie mogło ostać się powszechnemu pędowi opinji do nowych wyborów,** do odrodzenia Sejmu, który wybrany w roku 1922 nie jest obecnie wiernem odbiciem nastrojów w kraju.

Wiadomo, że **opinja kraju jest naogół za nowemi wyborami. Ale co myśli o tem Sejm? Co należy zmienić w obecnej ordynacji wyborczej,** aby wynik wyborów do następnego Sejmu odpowiadał najściślej potrzebom kraju, a zarazem był wiernem, niesfałszowanem odbiciem woli większości narodu?

Korespondent „Kurjera Lwowskiego" przeprowadził na terenie sejmowym **szereg wywiadów,** które życzenia te, przez poszczególne stronnictwa wysuwane, ujmują jasno.

Redakcja.

Poseł Wincenty Witos

PREZES KLUBU POSELSKIEGO POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO „PIAST".

oświadczył krótko naszemu współpracownikowi, **że nie może się obecnie wdawać ani w ocenę zgłoszonych już projektów zmiany ordynacji wyborczej, ani też sprecyzować stanowiska,** jakie w tej sprawie zajmuje jego stronnictwo.

Opracowaliśmy — mówi prezes Witos — **własny projekt** — który zawiera szczegółowe wnioski zarówno w sprawie zmian w ordynacji wyborczej, oraz co do niezbędnych zmian w konstytucji. **Nie uważamy jednak, aby pora obecna była odpowiednia dla ogłoszenia naszego projektu.** Uczynimy to we właściwym czasie.

— A czy p. prezes nie ujawni mi choćby niektórych wytycznych tego projektu?

— Byłoby to przedwczesne. Mogę pana tylko zapewnić, że **klub nasz nie będzie przeciwny myśli zmniejszenia liczby posłów.**

— **A sprawa rozwiązania Sejmu?** Czy p. prezes nie przypuszcza, że przeżyje on swój żywot przepisany, czyli do końca roku 1927?

— Jest to możliwe, ale nie przypuszczam, aby tak się stać miało.

— Nie podziela więc p. prezes poglądu posła Strońskiego, że **„Sejm rozwiąże się z maleńkiem opóźnieniem?"**

— **To w każdym razie Sejmowi nie grozi** — brzmiała odpowiedź.

P. Jędrzej Moraczewski.

b. prezes Rady Ministrów i wicemarszałek Sejmu (PPS), odpowiada krótko:

— Zmiana ordynacji wyborczej? **Jestem zwolennikiem całkowitego zniesienia listy państwowej.** Daje to cyfrę 60 posłów, o którą zmniejszonoby liczebność naszego Sejmu. **Jestem przeciwny wszelkim zmianom ordynacji wyborczej, pomyślanych na niekorzyść żywiołów demokratycznych.**

— A Senat?

— Należy go znieść jako zupełnie zbędny.

Ostatnie pytanie, panie pośle:

— Co myśli p. poseł o przyśpieszeniu wyborów do Sejmu?

— Ja osobiście **jestem za tem, aby wybory rozpisać choćby zaraz. Trzeba jednak wypełnić wymogi konstytucji pod tym względem.** Chorowałem ostatnio i nie wiem, jak myśl o przyśpieszeniu wyborów przedstawia się obecnie na terenie sejmowym.

Poseł Jan Dąbski

PREZES KLUBU SEJMOWEGO STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO

oświadczył:

— My uważamy, że **ordynacja obecna jest na ogół dobra. Jeżeli pożądane są zmiany,** to przedewszystkiem w tym kierunku, **aby głosy demokratyczne nie ginęły.** Moglibyśmy się zgodzić na pewną zmianę liczby posłów, jakkolwiek **dla demokracji nie jest pożądane zbyt wielkie okrojenie liczby mandatów.** Najlepiej byłoby, aby jeden poseł przypadł na powiat.

— Co pan poseł sądzi **o projekcie przeprowadzenia wyborów przez władze administracyjne,** a nie sądowe?

— **Nie jest to pożądane,** zwłaszcza, jeśli się uwzględni stan naszej administracji, której nie są obce zapędy złośliwe... To też **wypowiemy stanowczą, nieubłaganą walkę zakusom poddania techniki wyborczej wpływom partyjnej organizacji. Przeprowadzenie wyborów przez władze sądowe** — to w naszych warunkach największa jeszcze **gwarancja niesfałszowania wyników wyborów** na rzecz pewnych stronnictw.

— Nie pójdą więc Panowie na żadne zmiany ordynacji wyborczej, poza te, które p. poseł wymienił?

— Owszem. Mamy jeden postulat żywotny: **będziemy dążyli do zniesienia Senatu, jako całkowicie zbędnego w naszym ustroju.**

Poseł Jan Zamorski.

wybitny przedstawiciel Związku Ludowo - Narodowego,

rozwijał przed naszym współpracownikiem motywy, które skłoniły jego klub do zgłoszenia wniosku, zmierzającego do **poważnego zmniejszenia liczby posłów z 444 do 224 oraz liczby senatorów.**

Powiedział on m. innemi:

— **Zmniejszenie liczby posłów proponujemy w tym celu, aby ułatwić technikę naszego parlamentu.** Można przy tem wyrazić nadzieję, że **jeżeli dzielnik wyborczy będzie podwyższony,** to przechodzić będą **w większości okręgów posłowie bardziej ukwalifikowani.**

— A jak p. poseł ocenia **widoki wyborcze Polaków na kresach** na wypadek przyjęcia wniosku klubu Z. L. N.?

— Jest możliwe, że wskutek układu narodowościowego Polacy mogą nie uzyskać mandatów w poszczególnych okręgach wyborczych na ziemiach kresowych. **Tu i ówdzie wyborcy z pośród mniejszości narodowych będą może kierowali się przy wyborach względami natury gospodarczej,** a nie propagandy nacjonalistycznej.

— Co p. poseł myśli **o projekcie powierzenia władzom administracyjnym przeprowadzenia wyborów?**

— **Jestem temu pomysłowi przeciwny.** Nie życzymy sobie, aby wybory odbywały się pod czyjąkolwiek presją.

— Jakie mają być w przyszłym Sejmie **uprawnienia Senatu?**

— Stoimy na stanowisku, że **Senat powinien być całkowicie zrównany w prawach z Sejmem. Senat** w naszem zrozumieniu **ma u nas taką samą rację bytu, jak Sejm.**

Przechodzimy do punktu najciekawszego.

— Niektóre stronnictwa — mówimy — nalegają, aby **wybory do Sejmu zostały przyspieszone.** Co panowie **o tem myślą?**

— **Nie sądzę, aby przyspieszenie wyborów było z korzyścią dla Państwa.** Przeciwnie, **mogą z tego wyniknąć pewne szkody,** a mianowicie **zaostrzenie walk wewnętrznych, których terenem napewno stanie się przyszły Sejm.** Wejdą doń bowiem wypróbowani **opozycjoniści kresowi, którzy napewno wniosą do Sejmu ducha walki.** Po co się do tego spieszyć? **Sejm może być rozwiązany bądź na mocy jednomyślnej uchwały Senatu wraz z postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej, albo też na mocy uchwały powziętej przez kwalifikowaną większość Sejmu.** Uchwała taka może się okazać szkodliwą i dlatego nie należy oczekiwać, aby miała wkrótce zapaść.

(Dalsze wywiady z przedstawicielami innych stronnictw zamieścimy w następnym numerze).

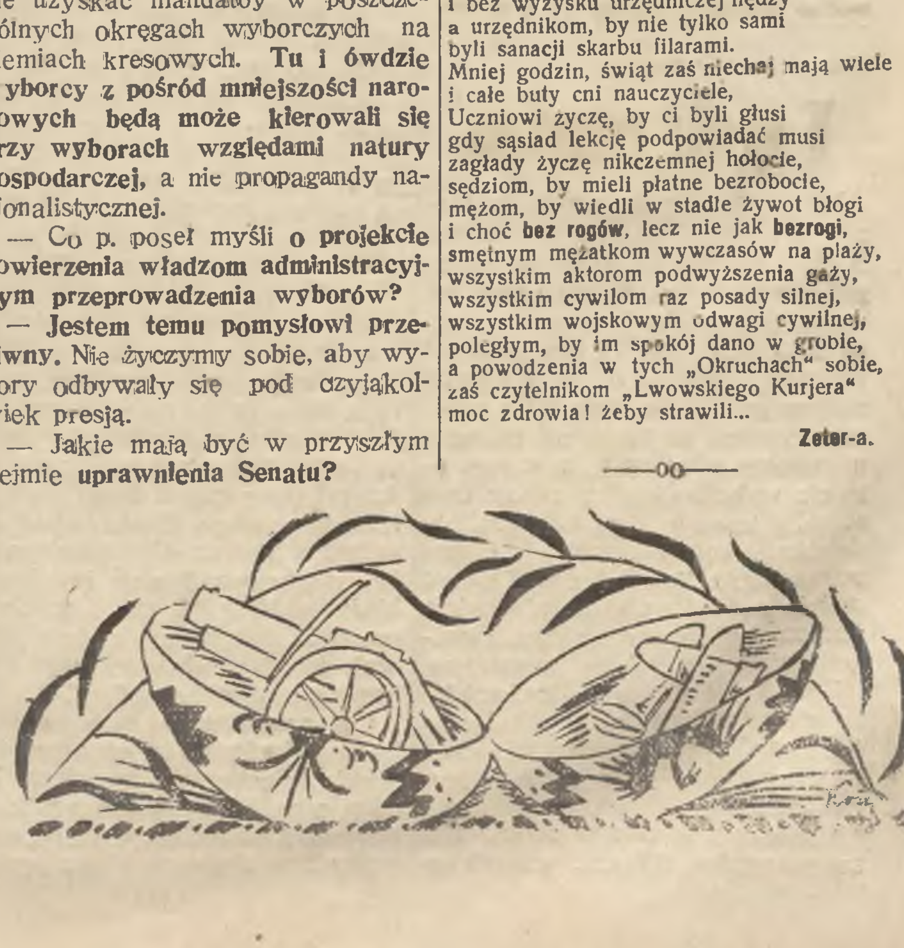
Okruchy.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE.

Komu tu życzyć? lewicy? prawicy?
Białe i czarne **pionki** szachownicy
nie mogą wygrać wraz i po próżnicy
życzyć im obu! Więc: Wiwat **„kibicy"**!
(To społeczeństwo). — Zatem niech w te [święta
Muzie się język już bardziej rozpęta
i choć na drzemkę zbiera się poecie,
niech **plotąc** swoje, życzeń wieniec **piecie**:
Życzę rządowi więc wiele pieniędzy
i bez wyzysku urzędniczej nędzy
a urzędnikom, by nie tylko sami
byli sanacji skarbu filarami.
Mniej godzin, świąt zaś niechaj mają wiele
i całe buty cni nauczyciele,
Uczniowi życzę, by ci byli głusi
gdy sąsiad lekcję podpowiadać musi
zagłady życzę nikczemnej hołocie,
sędziom, by mieli płatne bezrobocie,
mężom, by wiedli w stadle żywot błogi
i choć **bez rogów**, lecz nie jak **bezrogi**,
smętnym mężatkom wywczasów na plaży,
wszystkim aktorom podwyższenia gaży,
wszystkim cywilom raz posady silnej,
wszystkim wojskowym odwagi cywilnej,
poległym, by im spokój dano w grobie,
a powodzenia w tych „Okruchach" sobie,
zaś czytelnikom „Lwowskiego Kurjera"
moc zdrowia! żeby strawili...

Zeter-a.

—oo—



ZEGARY.

Zegary mówią do mnie
Przez gwary długie dnia,
Ściszone, dokądś spieszą
Rzeszą tajemnych szmerów,
O których wiemy
Ty i ja.

*

Nad tonią czasu pustą
Żal trwonią, co wciąż trwa,
Ubogi żal, godzinny,
Wciąż inny, a wciąż jeden,
Którym się żalim
Ty i ja.

*

I pyta o coś długo
W ich głosy skryta rdza,
Pytanie swe powtarza
Zegarza ta melodja.
Ktoś Ty jest, pyta,
I kto ja.

*

A raz ich głos ustanie,
Ich granie, smętna gra,
I nikt jej nie usłyszy
W ciszy, co z nas się przędzie,
Aż się usłyszym
Ty i ja.

Stanisław Maykowski.



Kpiny...

KOSZTA UTRZYMANIA „ZMNIEJSZYŁY SIĘ“.

Warszawa, 2. 4. (PAT.) Komisja dla badania zmian kosztów utrzymania ustaliła, że **koszta utrzymania w Warszawie od 16 do 31 marca br. w porównaniu z okresem od 16 do 28 lutego b. r. zmniejszyły się o 0.70%.**

—oo—

Wstrzymanie płac nauczycielom kontraktowym.

Warszawa, 2 kwietnia.

Do szeregu skandalicznych zarządzeń obecnego ministra oświaty, p. St. Grabskiego, ujmujących stopniowo cały dotychczasowy dorobek szkolny, **przybyło obecnie nowe, pozbawione prawnych i rzeczowych uzasadnień — wymówienie od 1 kwietnia posad nauczycielom kontraktowym szkół średnich i zawodowych.** Pod względem prawnym istnieje dotąd rozporządzenie b. premjera p. Grabskiego, ustanawiające **obowiązek 3-miesięcznego wypowiedzenia dla pracowników państwowych.**

P. Minister postanowił, że od 1 kwietnia wszelkie dotychczasowe umowy z nauczycielami kontraktowymi nie obowiązują. Opierając się na tem, **Kuratorjum Wileńskie i Krakowskie uznało umowy za wygasłe.** Na 1 kwietnia pensji żadnych nauczycielom tym nie wypłaciło, a go... ich przekazało również bezprawnie nauczycielom etatowym.

Związek Zawodowy Nauczycielstwa interwenjował w tej sprawie ... daj u p. dyr. departamentu Zawistowskiego, oraz w Kuratorjum Wileńskiem.



Odcinek „Kurjera Lwowskiego“ z 4. 4. 1926

Mieczysław Opałek.

W ogródku romantyzmu.

W ogródku romantyzmu wdzięczą się osobliwe niezapominajki. Ściśle rzecz biorąc, to niema ich na grządkach, bo zgaszonemi barwami utaiło się cichutkie ich życie w ramce za szkłem. Ramka jest ze złotej bordjury, nieduża, bo w granicach małego prostokątu tyle tylko miejsca potrzeba, by pomieścić niezapominajkowy wianuszek, a w jego oplocie wyhaftowane na atłasie dwa serca, czasem dwa całujące się dziubkami gołąbki i napis: „Nie zapomnę nigdy...“ Niedarmo i nie od parady nadano malutkim niebieskim oczkom kwiatkowym nazwę niezapominajek. Przyjął je romantyzm miłości na służbę, serca kochanków za powierników je wzięły, zaczem świadczyć mają kwiatki, że choć

...rozłączeni — lecz jedno o drugim pamięta...

I spełniały tę rolę w dobie, gdy sentymentalna tkliwość wysrebrzała światłem księżycowem sielanki miłosne, gdy kochankom koniecznie potrzebny był słowik, gdy w modzie były westchnienia, przyciskanie serca dłonią, no i takie pamiątki jak owa rameczka ze złotej bordjury z kwiatkami i przysięgą miłosną za szkłem. Rameczka taka dziś coraz rzadsza. Trzymała to jeszcze babka w dużym kufrze, wyklejonym litografiami dawnych mód, trzymała między czepkami, zwitkami blondyn, wespół ze sztambuchem i paciorkowym, haftowanym woreczkiem. — Lecz kiedy babka na wieki zamknęła źrenice już z dnia na dzień gasnące (wiele ciekawych rzeczy one widziały), stary rupieć dostał się wnukom do zabawy. Trudno wnuki posądzać o pietyzm dla starzyzny. Jakoż znikły powoli złote bordjury, a kiedy szkiełko odpadło i prysło na posadzce, rozsypały się stare, skruszałe kwiatki i służąca zmiotła je bezceremonjalnie z podłogi.

Coraz rzadsze dziś takie rameczki. Są przekwitającym już uśmiechem czasów nienaszych, są złotym listkiem z ogródka romantyzmu, kiedy to kaszmirowy szal był wzorzystym wykwitem elegancji i serc czułym rezonansem rozbrzmiewały cierpiętliwe struny gitary.

*

Styl epoki nakazywał zakochanemu romantykowi spisywać własnoręcznie w kajecie dla kochanki jej najulubieńsze poezje i sentencje, zdobić je winietami gwaszem malowanemi. W ten sposób powstawały też niekiedy osobliwe książki do nabożeństwa, w aksamit lub safian oprawne ozdobnie „złote ołarzyki“.

Ktoś znowu zabawił się w kartografa i arcywdzięczne stworzył kurjozum. Wykonał z precyzją „mappę“ jakiejś okolicy, która dobrze utkwiła w pamięci i sercach kochanków. Ozdobnie wykonany napis głosił, głosił, że to „Mappa krainy szczęścia i miłości“, a wysztychował te słowa wśród esów floresów i kwiecistych festonów złota strzałą wydobytą z sajdaczka Kupido, stawiając kropkę nad ostatniem „i“. Na „mappie“, która była właściwie pejsażowym planem okolicy, zieleniły kępy brzóz, wstążeczką błękitną wił się strumyk i ten fragment był jak gdyby ilustracja do słów Ludwika Kropińskiego:

Tych brzóz kilka, bieg tej wody
Jak mi wiele przypomina...

Pozatem wrysowano dwór z gankiem, park, altanki wśród drzew, ustronia przytulne, dokładną sieć ścieżek, ważnych ze stanowiska strategji miłosnej, oraz lipę starą z ławeczką, mającą także jakieś doniosłe i wyjątkowe znaczenie. Komentarz u dołu dodany mówił, co gdzie i kiedy się zdarzyło, wyznaczał ważne [illegible] „koty“ pierwszych wyznań, marzeń i pocałunków, doliny marzeń, rozstajną ścieżkę rozłąki.

*

Ma swoje finezje i naiwności miłość z przed stu lat. Ot, choćby ów „pocałunek ołówkowy“. Kuszącym kwiatem rozkwitły czyjeś usta, ale zażenowany i nieśmiały młodzian nie ważył się ich dotknąć. Więc stworzył namiastkę, „pocałunek ołówkowy“. A jak to było i co to oznaczało właściwie, niech opowie sam wynalazca.

(Dok. nast.)

Wywiady o jutrze.

Redukcja urzędników we Lwowie.

(Wywiad „Kurjera Lwowskiego").

Lwów, 3 kwietnia.

Z zaniepokojeniem i zdwojoną uwagą śledzą sfery urzędnicze przebieg toczących się w Warszawie targów o ich skórę. **Nadchodzące z stolicy wieści o nowych zamierzeniach redukcyjnych we wszystkich niemal dykasterjach urzędniczych,** skłoniły Redakcję „Kurjera Lwowskiego" do zaciągnięcia u kompetentnych czynników informacji, **w jakiej mierze plany te dotkną urzędy lwowskie.**

PREZES DYREKCJI KOLEJOWEJ P. INŻ. PRACHTEL - MORAWIAŃSKI

oświadczył nam:

Jak uczy dotychczasowa praktyka **Ministerstwo kolei nie uprzedza swych podwładnych organów o zamiarach redukcyjnych, ani też opinji ich w sprawie tej nie zasięga,** lecz stawia Dyrekcje przed dokonanym faktem nakazu, zlecającego zredukowanie pewnej liczby pracowników.

Niemniej **obecnie niespodzianki takiej oczekiwać nie należy.** Zaznaczyć jednak wypada, **że etaty opróżnione przez śmierć lub spensjonowanie, pozostają nieobsadzone.**

W najbliższych tygodniach **znajdzie około 600 bezrobotnych zatrudnienie** przy corocznych wiosennych pracach nad konserwacją tras kolejowych, a ponadto by tem skuteczniej zwalczać klęskę bezrobocia, **planowane** są na najbliższą przyszłość **większe roboty nad odbudową zniszczonych** wojną i zeszłoroczną powodzią **mostów i wiaduktów.**

Nastąpi to niezwłocznie **po wpływie przyznanych** już na ten cel **kredytów** do kasy Dyrekcji.

Wielce uprzejmy p. Prezes, poinformował nas nadto, że w ostatnich tygodniach zaznaczyć się daje w obrębie lwowskiej dyrekcji kolejowej **duży wzrost ruchu towarowego,** tak, że obecnie **dyrekcja tutejsza** nietylko, **że deficytu nie przynosi** lecz nawet **odprowadził** w miesiącu ubiegłym **znaczną nadwyżkę do dyspozycji ministerstwa.** Wskazuje, to na **dużą poprawę fatalnej do niedawna sytuacji gospodarczej** lwowskiego okręgu dyrekcyjnego.

Niemniej **zadowalniające jest** obecnie **zaludnienie pociągów osobowych.** Zapytany **o planową podwyżkę taryf kolejowych,** oświadczył nam Prezes Prachtel, **że oficjalnych wiadomości w tej sprawie, nie posiada.** Przypuszczalnie jednak podwyżka ta ograniczy się **jedynie do biletów osobowych I. i II. kl.** w formie specjalnych dodatków, **nie naruszając klasy III. i taryf towarowych.**

DYREKTOR POLICJI P. DR. REINLENDER

informował nas uprzejmie, że w sprawującej obecnie wyłącznie administracyjne funkcje Dyrekcji policji, **redukcja nie jest zamierzona.**

Natomiast **silnie dotkniętą została** ostanią redukcją **okręgowa komenda Policji Państwowej.** Z przewidzianego dla Lwowa stanu 600 posterunkowych, **zredukowano** obecnie **60.**

W tym mniej więcej stosunku dotyka redukcja **prowincjonalne** posterunki policyjne

PREZES DYREKCJI POCT I TELEGRAFÓW P. INŻ. DUTCZYŃSKI

udzielił nam łaskawie następujących obszernych informacji:

Fala redukcji omijała dotychczas szczęśliwie lwowską Dyrekcję poczt i na najbliższą metę obaw takich żywić nie należy.

Uprzywilejowane, pod tym względem stanowisko poczty **ma jednak swe uzasadnienie w olbrzymim wzroście jej agend. W zakres czynności** poczty **wkracza dziś bowiem cały szereg obcych dotychczas tej instytucji działów.**

Prócz wzmożonego obecnie ruchu **w dziale clenia przesyłek** zagranicznych, i nowych zupełnie działów czty **lotniczej** i **zaniedbanej** jeszcze, ale mimo to rozwijającej się powoli **radjotelegrafji,** objęła poczta szereg **funkcji par exellence bankowych.**

A spełnia je nietylko przez popularyzującą się coraz bardziej **P. K. O. lecz w uwzględnieniu potrzeb ogółu** prowadzi obecnie ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich interesentów **dział wszelkiego rodzaju zleceń** w pierwszym rzędzie **inkasowanie weksli.**

W najbliższych tygodniach przyznane zostanie poczcie, zastrzeżone dotychczas wyłącznie notarjuszom **prawo zakładania protestów wekslowych.**

Na szczególną wzmiankę zasługuje fakt, że **Dyrekcja lwowsk roku ubiegłym przyniosła Skarbowi Państwa pokaźny dochód.**

Z tych względów odczuwa okręg dyrekcyjny lwowski **raczej brak aniżeli nadmiar kwalifikowanych pracowników.** Jeśliby więc teoretyczną na szczęście sprawę redukcji na poczcie, z nakazu władz centralnych w praktyce przeprowadzić przyszło, **większe niebezpieczeństwo groziło, w tym wypadku urzędowi,** jak jego pracownikom.

Cyfra urzędników pocztowych zmniejsza się bowiem zwolna lecz **stale** przez ubytek spowodowany **śmiercią i spensjonowaniem,** przy pracy.

Redukcja nie dotknęłaby w każdym razie **urzędników etatowych i kontraktowych,** tylko pewną liczbę **prowizorycznych** sił pomocniczych, dla których redukcja nie byłaby niespodzianką ani zagrożeniem bytu. **Ostrze redukcji dotknęłoby mianowicie przedewszystkiem mężatki i pracowników mających skądinąd zapewnioną egzystencję.**

Przypuszczalnie jednak, ze względu na nawał pracy, **lwowska Dyrekcja Poczt pozostanie i nadal tą szczęśliwą oazą, której groza redukcji nie dotknie. Niepokojąco** natomiast przedstawia się sprawa uposażenia.

Obniżenie poborów o jeden szczebel uposażeniowy, tem dotkliwiej uderzy w **urzędników pocztowych, że** ta właśnie dykasterja już w zaszeregowaniu do poszczególnych grup płacy najbardziej pokrzywdzoną została.

PREZES IZBY SKARBOWEJ B. WICEMINISTER P. WEINFELD

oświadczył nam dosłownie:

„Na terenie tutejszej Izby redukcja została zarządzona w dość wielkich rozmiarach. Jednakże dotychczas toczy się w sprawie tej korespondencja z Ministerstwem Skarbu tak, że ilość pracowników zredukować się mających definitywnie ustalona nie jest".

Oświadczenie to kładzie kres niepokojącym pogłoskom, jakoby **aż 2000 funkcjonarjuszy** Izby miało utracić pracę.

SZEF SZTABU D. O. K. VI.

poinformował nas:

W zrozumieniu ciężkiego położenia Skarbu Państwa i konieczności przeprowadzenia jak najdalej idących oszczędności **Dow. O. K. VI. nie czekało nakazów Ministerstwa,** lecz przed kilku miesiącami jeszcze **z własnej inicjatywy zredukowało przewidziane** ustawowe etaty zarówno pracowników wojskowych jak i cywilnych **o 40%.** Obecnie więc ostrze redukcji trafiłoby w **próżnię.**

Ofiarą redukcji obecnej padł jednak **Zakład mundurowy zatrudniający 280 robotników.** Mimo usiłowań utrzymania tego najtaniej na świecie produkującego zakładu (koszt wykonania kompletnego munduru wynosił tu zaledwie 6.30 zł.) na skutek **wyraźnego rozkazu M. S. Wojsk. Zakład uległ wczoraj likwidacji.**

Drobne przesunięcia osobowe nastąpiły również przy reorganizacji wojskowej wytwórczości protez, która została **jako warstat reparacyjny podporządkowana szpitalowi wojskowemu.** Podnoszone przy tej sposobności **obawy, że skutkiem tej reorganizacji, narażone zostaną, na szwank interesy inwalidów, są płonne.**

Kredyty dla małorolnych.

Warszawa. (Tel. wł.)

Bank Rolny przystąpił już do uruchomienia kredytu skryptowego dla małorolnych na zagospodarowanie się.

Ministerstwo rolnictwa upoważniło dyrekcje lasów państwowych, między innemi we **Lwowie, do wydawania** drobnym rolnikom na ich własne potrzeby **drzewa użytkowego** i opałowego **na kredyt** roczny. Jeden rolnik może uzyskać kredyt **do 250 zł.** na podstawie zobowiązania pisemnego poświadczonego przez 2 gospodarzy.

—oo—

PAUL BONCOUR W WARSZAWIE

Warszawa, 2. 4. (PAT.) Dziś o g. 9.20 rano przybył tu p. **Paul Boncour** wybitny parlamentarzysta, delegat zastępca Francji w Lidze Narodów.

O godz. 12 w południe złożył Boncour **wizytę premjerowi Skrzyńskiemu**, a o godz. 13 odbyło się u premjera Skrzyńskiego śniadanie, wydane na cześć gościa.

—oo—

POGŁOSKI O PRZESILENIU GABINETOWEM W JUGOSŁAWJI.

Belgrad, 2. 4. (AW.) Krążą tu **sprzeczne pogłoski**. Jedne z nich mówią **o bliskiej już dymisji Pasicza** i o jego definitywnem wycofaniu się z życia politycznego. Drugie zaś twierdzą, że **Radicz ustąpi ze składu obecnego gabinetu i że Pasicz przystąpi do tworzenia nowego rządu**, opartego na Słoweńcach i demokratach.

CZESI ZAPOWIADAJĄ ZNIESIENIE OGRANICZEŃ IMPORTU Z POLSKI.

Praga, 2. 4. (PAT.) Ministerstwo aprowizacji ogłasza komunikat, w którym zaznacza, że **ministerstwo jest zdecydowane znieść albo ograniczyć zakaz przywozu i przewozu bydła z Polski, a dopóki to ograniczenie będzie pozostawało w mocy, będzie się importowało z Polski zamiast żywych sztuk bydła, mięso.**

—oo—

Satyra aktualna.



Jajko polityczne.
Luther - Chamberlain - Briand.

TRAGEDJA REEMIGRANTA.

Lwów, 3 kwietnia.

Ekspozytura śledcza we Lwowie została wczoraj zawiadomiona telefonicznie przez policję w **Piotrkowie** o wstrząsającym wypadku w pociągu na linji Warszawa - Kraków. Gdy w nocy na 2-go b. m. pociąg nr. 13 przybył do Piotrkowa, znaleziono w jednym z przedziałów zwłoki mężczyzny. Lekarz stwierdził śmierć wskutek otrucia. Ustalono, że są to zwłoki Jakóba Kozaka, lat 50, **powracającego** z Ameryki do **rodziny** w Kretowcach, w powiecie **zbarazkim** (województwo tarnopolskie). W drodze z Warszawy do Krakowa nawiązał Kozak w pociągu **znajomość** z trzema mężczyznami. W czasie rozmowy w przedziale poczęto się raczyć wzajemnie jedzeniem. Bezpośrednio przed Piotrkowem bandyci ułożyli go na ławce.

O rozszerzenie wojsk. władzy Prezydenta i powołanie Marsz. Piłsudskiego do czynnej służby w armji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2 kwietnia.

Korespondent Wasz dowiaduje się, że Rada ministrów obradowała ostatnio nad sprawą **odpowiedzi na zapytania Prezydenta Rzplitej co do jego uprawnień jako zwierzchnika siły zbrojnej Państwa.**

Rada ministrów uznała, że **zachodzi potrzeba rozszerzenia uprawnień Prezydenta Rzplitej**, w porównaniu z obecnym stanem rzeczy, oraz wyraziła przekonanie, że **należy sprawę tę połączyć junctim ze sprawą powrotu do wojska Marszałka Piłsudskiego**, tudzież z reorganizacją armji.

Główny nacisk położono na to, że **konieczność redukcji wydatków na armję zmusza do znalezienia oparcia w poważnym autorytecie**, jakim jest niewątpliwie Marsz. Piłsudski.

Wysunięto koncepcję, aby **mistrem spraw wojskowych został parlamentarzysta**, dlatego, że **szefem sztabu generalnego i przewodniczącym ściślej rady wojennej** musi **zostać Marsz. Piłsudski.**

Minister **Zdziechowski** zastrzegł sobie w tej sprawie tylko **porozumienie się z własnym klubem**, natomiast min. Grabski, z powodu choroby, był nieobecny.

Cała sprawa będzie jeszcze przedmiotem dalszej dyskusji w łonie rządu, a **decyzja zapadnie po świętach.**

—ox ox—

Możliwość zmian w składzie koalicji rząd.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2 kwietnia.

Korespondent Wasz dowiaduje się, że w czasie świąt **przewódcy P. P. S. mają opracować swój projekt polityki gospodarczej rządu**, — który będzie przedmiotem rokowań między stronnictwami koalicji.

Na wypadek odrzucenia tego projektu przez Z. L. N., zdecydowaną jest P. P. S. wystąpić z rządu. Jednakowoż nie jest rzeczą wykluczoną, że **od rządu odskoczy Z. L. N., ale zasada koalicji zostanie zachowaną przez przystąpienie do niej innych ugrupowań.**

Jest rzeczą pewną, iż ewentualne **zmiany nie nastąpią przed 20 b. m.**

GENERALNA OFENZYWA FRANCUSKA W SYRJI.

Paryż, 2. 4. (AW). Według urzędowego komunikatu, wczoraj rozpoczęła się **francuska ofenzywa generalna w Syrji.**

Cały wczorajszy dzień trwały **gwałtowne walki. Druzowie ponieśli bardzo znaczne straty.** Niektóre ich oddziały cofnęły się w niełady.

—oo—

KREDYTY NA ROBOTY PUBLICZNE WE LWOWIE.

Warszawa. (Tel. wł.)

Na wniosek ministr. robót publicznych, ministerstwo skarbu otworzyło kredyty na roboty publiczne w wysokości **po 600.000 zł. dla Lwowa i Krakowa.** Otwarto też kredyty dla innych miast mniejszych.

CZUŁOŚCI CZESKO - AUSTRJACKIE.

Wiedeń, 2. 4. (AW.) Dla zadokumentowania **przyjaznych stosunków między Czechosłowacją a Austrją** nadał prezydent republiki czechosłowackiej prezydentowi republiki austrjackiej Hainischowi order „Białego Lwa“.

List Stefana Żeromskiego do „Kurjera Lwowsk.“

Lwów, 3 kwietnia.

W zbiorach byłego, długoletniego redaktora naszego pisma, obecnego senatora i przyjaciela naszego pisma **Bolesława Wysłoucha** znajduje się **list** genjalnego autora „Popiołów“, którego nam użyczył łaskawie do reprodukcji.

Przebija z niego niezwykła **skromność** tak charakteryzująca **Wielkich Ludzi**, a zarazem świadczy o **położeniu**, w jakiem się znajdował **jeden z największych twórców ostatniej doby** w czasie wojny.

Słowa Wielkiego Twórcy, wypowiedziane pod adresem „Kurjera Lwowskiego“, są dla nas cennym testamentem, który — postaramy się — będzie też drogowskazem dla nas w dalszym rozwoju naszego pisma.

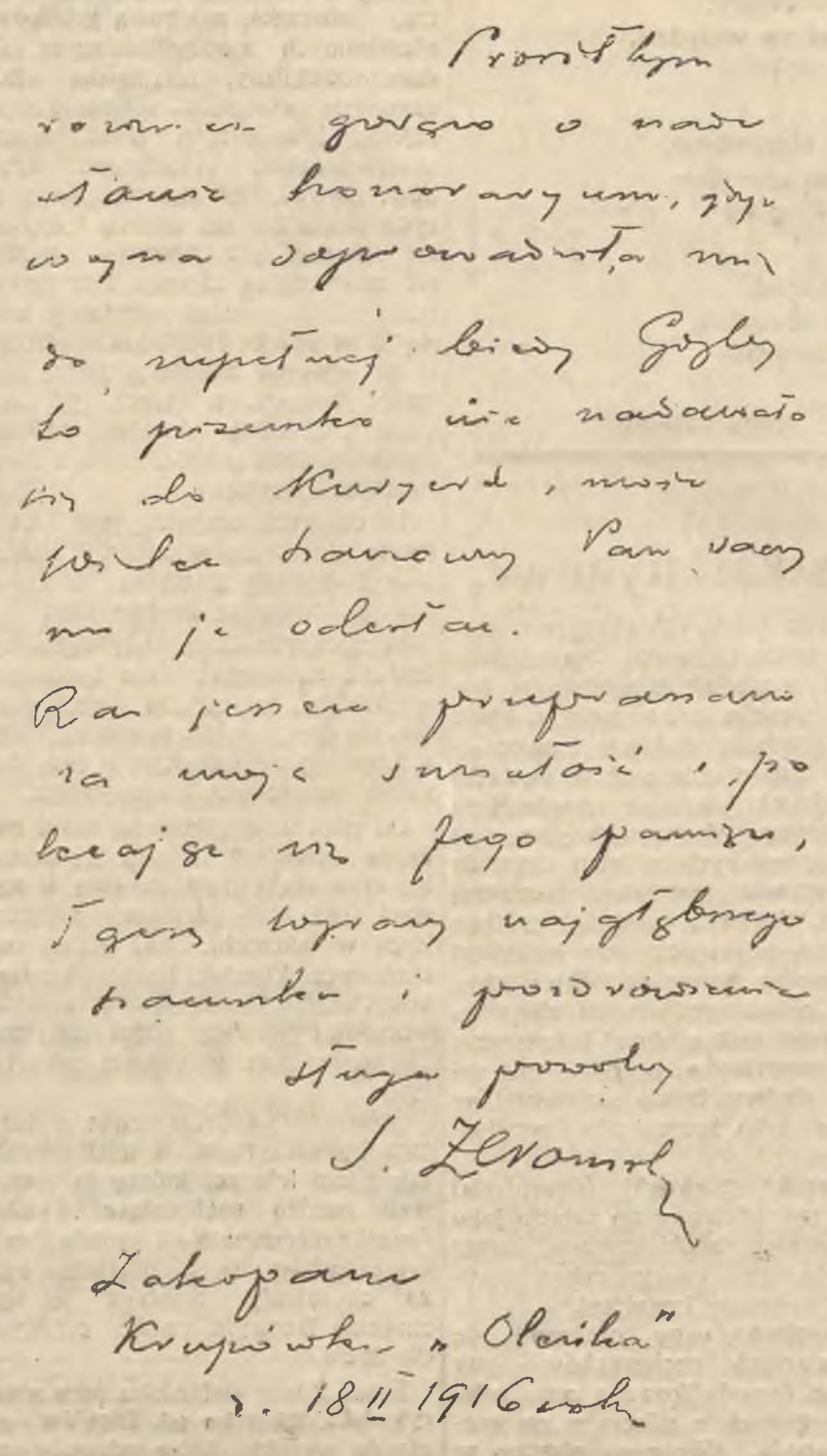
Red.

Przytaczamy list Żeromskiego w **dosłownem brzmieniu:**

WIELCE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Ośmielam się przesłać na ręce Wielce Szanownego Pana artykuł, p. t. Literatura a życie polskie, z prośbą o umieszczenie go w odcinku „Kuryera Lwowskiego“. Kuryer jest jedynem pismem w Galicyi, a nawet w Polsce, do którego mogę się zwrócić z czystem sumieniem, to też raczy Wielce Szanowny Pan darować, że Go swą prośbą obarczam. Artykuł ten czytałem tutaj w Zakopanem. Wejdzie on w skład drobnych prac, które wydą w osobnej książeczce p. t. „Sen o szpadzie i sen o chlebie“. Książeczka ta już wkrótce się ukaże w druku. To też, jeżeli by ta praca miała być aktualna dla Kuryera i drukiem z rękopisu nigdzie nie umieszczonego, musiałaby być zaraz umieszczoną.

(Dalszy ciąg listu podajemy w odbitce autografu).


Proszę tylko
równie gorąco o nade-
słanie honoraryum, gdyż
wojna zaprowadziła mię
do wielkiej biedy. Gdyby
to pisemko nie nadawało
się do Kuryera, może
Wielce Szanowny Pan raczy
mi je odesłać.
Raz jeszcze przepraszam
za moje śmiałości i, po-
lecając się w jego pamięci,
łączę wyrazy najgłębszego
szacunku i poważania
Sługa powolny
S. Żeromski
Zakopane
Kryjówka „Oleńka“
d. 18 II 1916 roku

MAŁY FEJLETON.

O „Legendzie o św. Franciszku z Asyżu“ Katerwy.

Poznań, w kwietniu.

Entuzjazm dyktuje mi słowa!

Zmysł krytyczny zabiło we mnie nowe dzieło twórcy „Przechodnia“ swem Pięknem nienamowitem; „Legenda o Św. Franciszku z Asyżu“ zasugestjonowała mnie. Tak będzie i z tłumami w amfiteatrach, gdy ku nim popłynie od sceny mistyczny fluid, zawarty w tem dziwnem dziele — tak będzie z pewnością, bo lepszy i na prawdziwe Piękno bardziej wrażliwy jest tłum, niż to się wydaje potentatom teatralnych kancelarji.

Legenda Katerwy o życiu Św. Franciszka z Asyżu,

to wiązanka kwiatów z innego świata,

to czarodziejski napój, uszlachetniający dusze,

to natchniony hymn na cześć rozumu, dobroci i miłości.

Po wgłębieniu się w to dziwne dzieło człowiek staje się innym — lepszym: patrzy na zabiegi ludzi i mrówek, na kwiaty i na słońce przez pryzmat, którym jest dusza poety z Asyżu!

Błogosławionym pisarz, który dostąpił łaski zaklęcia w swe słowa uroku, jaki roztaczał wkoło siebie nieśmiertelny Francesco! — błogosławionym stokrotnie!

Z werandy, na której te słowa piszę, widzę pola, rozbudzone wiosną i przypomina mi się jeden z wersetów „Legendy“:

„Siej zboże... siej... żeby się ono kłaniało i chwaliło Pana... A gdy przy siejbie modlić się będziesz, to potem każdy kłos będzie się modlił za ciebie“...

...Siej zboże, siej! — pisz dużo, pisz! błogosławiony poeto, i wierz mi, że nieuzasadnionym jest twój lęk przed sceną, bo ona się radnje i najgoretszemi blaskami płonie, gdy z niej przemawia prawdziwa Poezja.

Ignacy Nikorowicz.

Odcinek „Kurjera Lwowskiego“ z 4 4 1926.

Ja jako — model!

(Także „djalogi o sztuce“)

Motto: W czasach, kiedy **Nowaczyński** urządza sobie własny pogrzeb na koszt państwa (skoro tylu ludzi **żyje** na koszt państwa, może jeden jego sumptem się **grzebać**..) w czasach, kiedy **Irzykowski** odbywa wywiad z samym sobą, aby z astralnych sfer coś nieprzyzwoitego spuścić na świat doczesny, miałem zamiar — biorąc asumpt z przytoczonych przez autora „Pałuby“ słów Kleista, że cechą bystrego umysłu jest rozkoszować się także rzeczą mniej doskonałą, napisać „Wspomnienie o sobie samym“...

Bo pomyślałem sobie: mam czterdziestkę za sobą i niedomagania sercowe, więc kto wie... Nowaczyński sprawi sobie zapewne niejeden pogrzeb jeszcze, Nowaczyński się odradza, zresztą on jest filut: o stypę mu chodzi he! he! A ty? Tyle pisząc o innych zakończysz twoje dziennikarskie bytowanie nie wydrukowawszy ani słówka o sobie samym a to dziś niemodne! Wszak wielu dziś pisząc o sztuce lub polityce pisze przedewszystkiem — o sobie!

Snułem więc wspomnienia smutne wesołych czasów, gdy wtem wyrwał mnie z zadumy malarz niecnota.. I jemu to zawdzięczam feljeton, w którym mimo, że zajął mnie bardziej model niż artysta więcej możepisałem o sztuce niż o modelu. Wbrew modzie obecnej. A było tak:

Mój dobry znajomy, wybitny malarz, przychwycił mnie na doskonałej — jak twierdził — pozie! Człowiekowi, goniącemu za pozą, trudno się sprzeciwiać, więc ściągnął mnie gwałtem do podniebnego swego atelier na dachu jakiejś wyniosłej kamienicy i musiałem na życzenie robić tę „naturalną pozę“... Nie pomogły protesty.

— Mistrzu, nie mam czasu na takie „pańskie“ zajęcia...

— Nic nie szkodzi! Pobyt u mnie będzie ci wytchnieniem w twej pracy.

— Czy zajmują cię, mistrzu, także okazy zoologiczne?

— Każdy człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo boskie...

Tu opozycja moja ustała. Już siedziałem w dużej pracowni na podwyższeniu, już czułem się wywyższony i schlebiony upodobaniem artysty i przekonany jego argumentem. Zakołebało przedemną duże płótno sztalugi (och! gdyby one mówić umiały!) rozkraczyły przedemną nogi, bujna, siwa czupryna mistrza i jego sarmackie wasy najeżyły się srogo, już paleta z farbami znalazła się na jego kciuku!

— Możliwie „swobodnie i naturalnie“! — zawyrokował mistrz.

Musiałem tak, jak mnie przychwycił, wziąć pióro do prawej ręki, którą się równocześnie podpar łem, cygaro do lewej i **męczyłem się, aby poza była** „możliwie naturalna“...

Aha! — pomyślałem. — Pióro jako narzędzie mego rzemiosła, a cygaro — symbol moich namiętności. Brak jeszcze pustej portmonetki...

— Mistrzu! Zginiesz marnie, malując takich mecenasów...

— Teraz żyję tylko tobą, uważaj! Teraz cię mam!

— To oświadczyny, mistrzu? Pamiętaj, że 600 tysięcy kobiet zażądało kiedyś uwięzienia Oscara Wilde'a...

...Już umilkł, już był cały zatopiony w pracy, nie odpowiadał na moje pytania, nie reagował na złośliwe uwagi, z rozmachem rzucał kleks po kleksie, nie zważając na mnie zupełnie...

Uczułem się samotny w tem towarzystwie różnych płócien. Patrzyła na mnie jakaś dziwożona o rozpuszczonych warkoczach, jakiś kobiecy manekin uśmiechał się do mnie natarczywie z kąta, jakiś tyrolczyk pykał z niegasnącej nigdy fajki, muzykowi jakiemuś zastygły w niedokończonej symfonji palce na smyczku... Cisza dokoła... Tylko stary zegar przerywał ją co kwadrans wieżowem biciem, a ja skupiłem się w kontemplacji, **zapadając** równocześnie coraz głębiej **w miękki fotel** i męcząc się w tej godzinie „wytchnienia“.

— Mistrzu! **pogłębiam się** teraz...

— To ci się przyda! Tylko cierpliwie! — odezwał się wreszcie łaskawie przez zęby...

— Czy podobieństwo już chwycone? (skorzystałem, aby zapytać).

— Nie o to przecież chodzi! „Dusza“... — wykrztusił. —

— Rozumiem! Wszak model przemija, a portret zostaje na chwałę artysty...

— Widzisz, zaczynasz pojmować: portret zostaje...

— O ile go syn mój...

— Pozę mi psujesz...

— Na każdy wypadek powiem mojemu synowi za lat 10, że tak wyglądałem przed laty 20..

Mistrz znów zaniemówił, a ja drętwiałem coraz bardziej, im więcej rozmachu nabierał mój „maestro“. Przyszła mi nawet chochlikowa chęć uciec niespostrzeżenie, — gdyż byłem przeświadczony, że jestem całkiem niepotrzebny i że mistrz malowałby dalej zamaszyście i bezemnie...

Wtem spostrzegłem, że na odwrotnej stronie płótna, ustawionego do mnie pod kątem ostrym, już ubranie moje zarysowane i cienie zaczęły przebijać płótno...

— Mistrzu! Pamiętaj, że krawcy londyńscy wydali ongiś **odezwę do malarzy, aby staranniej wykonywali ubrania**, bo potomność będzie miała złe pojęcie o... krawcach!

Mistrz mierzył mnie teraz niłośnie i miałem wrażenie, że mógłbym mu teraz bezkarnie mówić największe impertynencje.

Jednak płótno z odwrotnej strony zaczęło mnie coraz bardziej zajmować, śledziłem bacznie, jak po-

Miałeś oczy...

Miałeś oczy, co wrócić na słońce nie mogły,
Niosłeś w oczach tęsknotę na zawsze na wszędzie.
Przez szlak biały którędy się snują łabędzie
Odszedłeś...
Po wód drżącym kobiercu, po polu niebieskiem,
Jak śnieg cichy, jak zmilkłe muzyczne narzędzie.
Przez szlak biały którędy się snują łabędzie
Odszedłeś...
Kiedy sad się wiśniowy na wiosnę zabieli,
Łąki bujną dziewiczość mgła wonna oprzędzię.
Przez szlak biały którędy się snują łabędzie
Nie wrócisz...

Marja Kazecka.

PROF. O. BUJWID.

Szczepienia przeciwszkarlatynowe.

Kraków, w kwietniu.

Z szeregu chorób zakaźnych, przy których **szczepienia lecznicze lub ochronne** wreszcie leczniczo-ochronne (wścieklizna) są stosowane, **należy wyróżnić te, których zarazek jest dokładnie poznany,** w postaci czystej hodowli oraz takie, **których zarazka nie znamy** lub znamy nie dosyć dokładnie, nie mogąc go wyosobnić, znamy zaś tylko środowisko, w którem stale się znajduje.

Zarazki znane, które służą do otrzymania szczepionki zapobiegawczej lub surowicy leczniczej, mamy



w postaci bakteryi **dyfterytu** (błonicy) i **tężca** (tetanus). Szczepionka przygotowuje się z produktów hodowli zarazka t. zw. toksyn, które mają działanie wybitnie trujące — z nich można otrzymać po pewnem przerobieniu zupełnie nieszkodliwe **anatoksyny,** używane do szczepień zapobiegawczych u ludzi oraz **do wytwarzania surowicy leczniczej** z koni. Surowica posiada wybitnie lecznicze własności, gdy natomiast szczepionka używa się tylko u zdrowych celem zapobieżenia chorobie.

Zarazek tyfusu (duru) brzusznego, oraz **paratyfusów,** podobnie jak **zarazek cholery,** bywa stosowany po zabiciu jako szczepionka zapobiegawcza.

Zarazek czerwonki (dysenterja) może być używany po zabiciu jako szczepionka zapobiegawcza, żywy zaś szczepiony koniom, celem otrzymania surowicy leczniczej.

Szczepionka ospy otrzymuje się z roztartych pęcherzyków ospy krowiej (zmodyfikowana ospa ludzka) roztartych z gliceryną po miesiącu stania. Gliceryna niszczy w tym czasie znajdujące się zawsze w pęcherzykach ospowych bakterje ropne pozostawia żywymi zarazki ospy — dotąd dokładnie nie znane.

Przy wściekliźnie stosuje się obecnie **substancję mózgową królików szczepionych zmodyfikowanym jadem wścieklizny,** otrzymaną albo zapomocą suszenia — wówczas stosujemy ją na świeżo w zakładach pasteurowskich (Warszawa, Kraków, Lwów), lub też wysyłamy z tych zakładów do użytku lekarzy **szczepionkę przyrządzoną trwale,** nie zawierającą zarazka lecz tylko wytworzone przezeń **substancje zawarte w mózgu króliczym.** Jest to t. zw. **metoda Semple'a,** którą zaczęto stosować w Polsce od stycznia r. b. **obok dawnej metody Pasteura.** Czas pokaże, która z tych metod jest lepszą.

W ostatnich czasach **prof. Calmette** w Paryżu wytworzył szczepionkę przeciw gruźlicą, z którą obecnie próby są dokonywane.

Wyszczególniliśmy tedy różne używane szczepionki dla krótkiego wyjaśnienia ich składu i pochodzenia, ale dotąd nic nie powiedzieliśmy **o szkarlatynie** (płonicy), o tem zaś mamy mówić przedewszystkiem.

Od paru dziesiątków lat **różni badacze zaznaczali,** że przy tej chorobie **stale spotykamy zarazek w postaci ziarenek** — dwoinek połączonych w łańcuszki. Stąd nazwa paciorkowca. Rosyjski bakterjolog **Gabriczewskij** z Moskwy, zmarły przed wcześnie, pierwszy podał tego paciorkowca za przyczynę szkarlatyny.

Stosował on szczepionkę z tego zarazka otrzymaną i miał równie jak i inni lekarze, którzy ją stosowali bardzo **zachęcające wyniki.** Dzieci szczepione 2—3 krotnie rzadko zapadały na szkarlatynę, gdy zaś chorowały, przebieg jej był znacznie lżejszym, rzadko groźnym dla życia.

Przed 2 laty małżeńska **para amerykańska lekarska pp. Dick'ów** ogłosiła wyniki, które zdawały się stwierdzać, że **paciorkowiec znajdowany stale przy szkarlatynie jest jedyną jej przyczyną.** Wytworzyli oni z hodowli tego zarazka toksyny, które w maleńkiej ilości 1/1000 c. sz. **u osób wrażliwych na szkarlatynę dają charakterystyczny odczyn skórny,** którego brak u ludzi niewrażliwych, lub tych, którzy przebyli szkarlatynę.

Z drugiej strony lekarz włoski dr. **Caronia** zawiadomił, iż **odkrył zarazek zupełnie inny,** po zaszczepieniu chroniący od szkarlatyny.

Carania uważa odkryty przez siebie zarazek jako przyczynę choroby.

Badania obecnie dokonywane zdają się stwierdzać, że zarazek szkarlatyny dotąd nie został poznany. Ale **paciorkowiec znajdowany** przez **Gabriczewskiego, Dicków** i in. jest **zarazkiem stale towarzyszącym szkarlatynie** i wywołującym najcięższe powikłania i nagłe śmiertelne szkarlatynowe zakażenia. Dla tego też jak sądzimy, **należy szczepić przeciw szkarlatynie dzieci zapomocą tego paciorkowca lub otrzymanych z niego produktów.** Zabezpieczenie nie będzie jednak prawdopodobnie trwałem i jego skutki będą dłuższe po nad rok. Nie będzie ono też absolutnem, ale spodziewać się można daleko lżejszego przebiegu w razie zachorowania.

woli **„staję się“** na rozkaz wszechmocnego „stań się“ artysty. Widziałem już kontury głowy, czoło, oczy. Przypatrywałem się sobie bacznie, nabierałem powoli ambicji, abym się jednak „udał“, stawałem się jednem słowem — próżny!

Lada wychylenie z przybranej „naturalnej“ pozycji spotykało się z ostrem, karcącem spojrzeniem mistrza i wracałem znów jak wahadło do dawnej pozycji. **Ten malowany „ja“** zdawał mi się **jak żywy, ja** zaś wydałem się sobie **jak „malowany“.** Wżyłem się już w moje „położenie“, ale nie „czułem się“ już wcale: odrętwiały mi ręce, nogi — popadłem w rodzaj wcale miłego snu o sobie...

Nie obchodziło mnie już nic: ani obowiązki moje zawodowe, ani rodzinne, ani drożyzna, ani minister Zdziechowski, ani gabinet koalicyjny, ani prawica, ani lewica Wyzwoleniowo - brylowska, ani sam mistrz nawet... **Miałem jeden cel: „ja“!** —

Stałem się egoistą, przesadnym hipochondrykiem, obawiającym się, aby się mojemu „ja“ coś złego nie stało, aby mi złośliwy przypadek nie popsuł ust; nosa, łysiny...

Już dla mnie nie istniał świat. **Było nas tylko dwóch: resztki mego dawnego ja w fotelu** i ten nowy, stający się, **przyszły „ja“** o dwóch wymiarach — **na płótnie.** Ciekaw byłem ogromnie, jak mu spojrzę w oczy z frontu, twarzą w twarz, jakie na mnie wywrze wrażenie...

Zacząłem już nawet z mojem „ja“ rozmowę, przyczem starałem się już takie przybierać „pozy“, jakie miał „ja“ na płótnie — **naśladowałem już siebie samego.**

— Teraz dopiero rozumiem paradoks: „natura naśladuje sztukę“ — zagadnąłem...

— Daj spokój prochom Wilde'a — odrzekł „ja“ z płótna, — bo ty teraz wcale nie jesteś naturą, a ja nie jestem sztuką. Ja żyje i mam władzę nad tobą...

— Nie bardzo masz rację, bo coby to było z tobą, gdyby mnie tak nagle...

— Głupstwa gadasz, wytrzymasz jeszcze do moich narodzin!

— Może! Ale musisz mnie ożywić!

— Ja ciebie?

— No tak! Widzisz przecież, że zanikam — odrzekłem; — już nie myślę, nie czuję, a widzę tylko plamy: niebieskie, białe, żółte... zwłaszcza żółte! To chyba — nirwana!?

— Cóż mam czynić? Mów prędko, ale nie rozchylaj zbytnio ust...

— Zadaj mi jakiś „problem“, abym stwierdził, czy jeszcze żyję....

— No dobrze! Pierwszy lepszy, z mego brzegu: Co to jest sztuka? — — zapytał „ja“ z płótna.

— Sztuka? zaraz... Jest to suma wcielonych projekcji tych, którzy, maja natchnienie i czas kosztem tych, którzy mają cierpliwość — **wyrecytowałem.**

— Doskonale! Gadasz jak do pamiętnika, albo do radjofonu!

— Nie bądź zuchwały — ty... o dwóch wymiarach!

— A wiesz ty, co to jest wyzwolenie twórcy?

— Zaraz... chwileczkę... Jest to moment, w którym artysta pozwala aby jego model spojrzał już swojemu „ja“ w twarz...

— Jesteś genialny (o ile to twoje zdanie). A chciałbyś doczekać chwili wyzwolenia naszego mistrza?

— Ooo! Ale wątpię, czy mi się to uda. On silniejszy! On ma moc nad nami oboma!

— A gdybyśmy go tak wspólnemi siłami... Co?

— Fe! Spisek za jego rodzonemi sztalugami? To zakrwawa na skrytobójcze morderstwo...

— A on, czy nie morderca?

— To co innego! Widzisz, musi coś zginąć, aby się coś narodziło!

— Pst! Cud się staje! Mistrz składa pędzle, wyprostował już kciuk... Możesz mi wreszcie spojrzeć w twarz!

— Nigdy! Nienawidzę cię, mam cię już dość z odwrotnej strony, uciekam od ciebie, jakkolwiek wiem, że mnie ścigać będziesz dniem i nocą...

— Ale wiesz przynajmniej teraz, co to jest „wyzwolenie twórcze“

— Och! wiem!

J. Geszwind.

—oo—

NADESŁANE.

Suggestja uśmiechu.

Lwów, 3 kwietnia.

Uśmiech jest, jako znany w fizyce prąd indukcyjny. Albo — jako zaraza.

...Ludzi pełen tramwaj. W przygodnie skleconem gronie jadących, stokrotnie pomniejszona **symboliczna podobizna życia.** Ci walczą pięściami o miejsce — tamci siedzą wygodnie, i nie troszczą się o stojących. Temu chytrze udało się nie zapłacić za bilet — inny dopłacił doń pełną sakiewką, ukradzioną przez złodzieja. Jeden wbiegł roztargniony i wnet wysiada, miejsca nie zagrzawszy, drugi pół miasta przejedzie i patrzy, jak zmienia się koło sąsiadów, którzy raz wraz je opuszczają i przepadają, niewiadomo gdzie i dlaczego. Jak w życiu...

Wszedł oto **człowiek z twarzą niechętną i złem okiem.** Odepchnął dziecko, potrącił kobietę, temu gniewnie odrzekł na zapytanie, z tamtym wszczął kłótnię o błahą rzecz. I wraz chmury powlokły wszystkie oblicza. Nikt nie wie dlaczego, ale wszyscy czują, że im źle. Są niegrzeczni, niecierpliwi, nieznośni. Cały wóz stał się jakoby jednym **ładunkiem złości i nienawiści**, który wybuchnie z pryśnięciem najmniejszej iskry podniety.

Ale wystarczy, aby nadęty mizantrop znikł w otchłani miasta, a małe jakieś zdarzenie skieruje udręczone bez przyczyny myśli na inne zgoła tory. Przyjdzie ktoś dobry i z życzliwym uśmiechem ustąpi miejsca staruszce, pomoże wsiąść kalece, spełni komuś drobną, ale miłe uczynioną przysługę. **I równocześnie rozjaśnia się dookoła.** Niewygoda ścisku zdaje się nie istnieć. Wypogadza się nawet czoło zgryźliwego pesymisty, **uśmiech cichy spływa z pod wdowiego welonu**, kryjącego nieobeschłe łzy, zmieracka pada jakiś dowcip i rodzi się wspólny, niewinny śmiech.

Tak łatwo nieraz objąć komendę radosnego nastroju — a tak trudno zdobyć się na to!

Nie mówmy, że radość to tylko dar natury i losu, że przychodzi niewołana i kiedy chce, odchodzi. **Wesele i pogoda — to przyzwyczajenie**, to owoc walki ze sobą, to sztuka... Można ją sobie oswoić, jak zbłąkanego na drodze kotka, ugłaskać i uprosić, aby z nami mieszkała w ubogich ścianach domu.

Istnieją **genjusze uśmiechu,** genjusze dobroci, genjusze towarzyskiego współżycia. Kędy przejdą, zostaje po nich czar, któremu nikt się nie oprze: suggestja uśmiechu. Są **„dobrymi przewodnikami“ radości,** jak żelazo jest dobrym przewodnikiem ciepła: łatwo ją w siebie biorą i chętnie drugim jej udzielają.

Ale takich mało — bardzo niewielu. **Życiu współczesnemu na śmiechu nie zbywa,** brak mu zaś tylko... uśmiechu. Uśmiechu stałego, na codzień — takiego, jakiego promienie rzuca na ludzi od stuleci, od tysiącleci blask tajemny wiosennego **święta Zmartwychwstania.** Wszak nie nadzieja spożywania owych zwojów kiełbas święconych, ani widok bab lukrowanych, sieje ten świąteczny, uroczysty pokój w duszach, jaki corocznie w nas mimowoli wstępuje, skoro promienie wielkanocnej pełni obejmą ziemię, **pełną już uśmiechu wiosny.** To raczej odwieczne hasło **„Alleluja“**, które wciska się nawet w jaźń niedowiarka i chmurnego odludka, które niezwyciężoną suggestją radości każe wszystkim uśmiechać się i weselić.

Uczmy się uśmiechu od tych, które są żywem jego wyobrażeniem — od **kwiatów.**

I od genjalnego, acz nieświadomego siebie nauczyciela radości — **dziecka.** I od uśmiechów wszystkich początku i radości źródła — **słońca!**

Michalina Hausnerowa.



Odcinek „Kurjera Lwowskiego“ z 4 4 26.

A jest ci myśl jedna...

Lwów, 3 kwietnia.

Wielkanoc.

Święto Zmartwychwstania — rezurekcja radości przysypanej popiołem Wielkiego Postu — święto strzelistego aktu wiary — święto przewartościowania człowieczego „wierzę“ w naświetleniu złotych promieni wiosennego słońca, wśród niedosłyszalnego szeptu modlitewnego pierwiosnków, zapatrzonych w lazur przecudnego nieba, syku pękających bazięk, pisku wylęgających się kurczątek i dziwujących się zajęcy, którym w dzień ów radosny jajka znosić kazano.

Rok w rok obchodzimy niezmiennie Wielkanoc i nic się nie zmienia, jak w encyklopedji Orgelbranda...

Kalendarz zapowiada Wielkanoc, więc jakby na zamówienie poczyna się do nas uśmiechać Mamcia-Przyroda, wyciągając ze swojej rekwizytorni wszystkie blaski, błyski, światła, barwy i wonie, w które przystraja się według ceremonjału, znanego jeszcze Adamowi w raju — kury poczynają gdakać wśród gromady kurcząt, podobnych do żółtych kulek jedwabistej pelі — przelaszczki wychylają kokieteryjnie swoje anemiczne łebki z za mchów przemarzłego lasu — bazie pęcznieją jak piersi młodych dziewczyn, do miłości żrałych — panowie urzynają się po handełkach „na śledziku przedświątecznym“ — a świnie, karmione przez rok cały, padają pod rzeźnickim nożem przeznaczenia.

I nic się nie zmienia, jak w encyklopedji Orgelbranda...

Wszystko zmartwychwstaje, co ma zmartwychwstać — wszystko ginie, co ma zginąć.

A jest ci tylko jedno, co ani zginąć, ani zmartwychwstać nie może...

Jest ci Myśl taka...

Jest Myśl skrzydlata, co oblatuje świat cały i wali w serca narodów mocarnie — na Jutrznię budząc I święto Zmartwychwstania Człowieka...

Jest Myśl, przerastająca i rozsadzająca rusztowania i fundamenty budowli, budowanych przez egoizm całych stuleci i narody przykute do taczki możnych tego świata...

Jest Myśl, co niby przepiękny, egzotyczny kościół wykwita na szlamie i bagnie utylitaryzmu i zachłanności; co oczy ludzkie ku ziemi zwrócone, do słońca obraca — ku jaśni i bezkresnej dali, gdzie Wolność skrzydlata chadza, Braterstwo i Miłość jasnooka...

Jest Myśl, co idzie ku nam poprzez kraty więzień, bastjony, twierdze i kazamaty — poprzez szpalery żołnierzy, mateczniki dyplomacji, kordony graniczne i zasieki drutu kolczastego...

Jest Myśl taka, co zmartwychwstać nie może w Święto Zmartwychwstania Człowieka...

Na gnieździe, zbudowanem ze zgliszcz i ruin osiedli ludzkich, na podściółce z piór podskubanych orłów cesarskich i gnoju samolubstwa, wśród skrzepu krwi miljonów pomordowanych ludzi, usiadła wreszcie Europa i kwękająć zniosła dawne upragnione jaje, z którego miał się wylęgnąć ów od dawna oczekiwany potomek zjadaczonej Europy i rachitycznego Pokoju: Rozbrojenie.

Wśród „ochów“ i „achów“ rozentuzjazmowanej prasy, wśród radosnych okrzyków ogłupionych i wymizerowanych narodów i szumnych zapowiedzi przewrotnych dyplomatołków, złożyła wreszcie Europa jaje.

Potworna kokosz, cuchnąca od nieobmytej krwi, dysząc ciężko z wysiłku popełnionych mordów i mrużąc oczy przed blaskiem niewygasłych jeszcze łun pożarów, usiadła na jaju, czekając na zmartwychwstanie pisklęcia.

*

— Czekajcie, a spełni się cud! — wołał w uniesieniu Człowiek Wierzący — ujrzymy na własne oczy Rozbrojenie.

— Och, Rozbrojenie! — zaskowytała Dusza, wlokąc po ziemi swe potrzaskane skrzydła.

— W wielkim wysiłku pojednania i zbratania wszystkich ludów, zbudujemy gigantyczny pomnik Rozbrojenia i czcić go będziemy jak Boga! — wołała Myśl Ludzka, wydobywając się z pod rattarskiego buta międzynarodowego junkra.

— Oto jest wysiłek, godny myślących ludzi! — wołała Logika, gramoląc się z pod sterty paszportów i z za zwojów drutu kolczastego obozów koncentracyjnych.

— Zbudujemy pomnik trwalszy od spiżu! — zawołała Wolność, wyłamując się z więzień politycznych całego świata.

— Rozbrojenie powróci nam serca brata - człowieka! — mówiła

Kurjer filmowy.

„DZWONNIK Z NOTRE-DAME".
(Kino „Grażyna").

Monumentalny ten film, stworzony całkowicie na drugiej półkuli, przy nakładzie olbrzymich kosztów, jest potężnym arcydziełem przemysłu amerykańskiego, jeśli się weźmie pod uwagę **dokładne skopjowanie katedry Notre-Dame,** będącej najpiękniejszym zabytkiem architektonicznym Francji.

W roli potwornego garbuska, Quasimoda, niezrównany mistrz maski **Lon Chaney**, człowiek o stu twarzach, którego kreacje nie budzą zachwytu, ale przerażają swą potworną i niesamowitą brzydotą.

Jest to wznowienie we Lwowie.

„CIOTKA KAROLA".
(Kino „Palace").

Niefrasobliwym, skrząca się humorem, pogodna komedja, pełna przedziwnych komplikacji, w których króluje znany lwowskiej publiczności **Sydney Chaplin** w roli ciotki swego przyjaciela.

Jakkolwiek napisy swym stylem warszawskim pozostawiają wiele do życzenia (frajer) nie psuje to zupełnie wesołej akcji.

„DEMON MORZA".
(Kino „Uciecha").

Demon Morza nie należy do przeciętnych obrazów historycznych. Już samo założenie, **przenoszące nas do awanturniczej epoki wojen morskich** o sempremację, akcja tocząca się naprzemian w Anglji i w krajach ottomańskich, barwną mozajką przepysznych zdjęć zachwyca oczy widza.

Jeśli się uzupełni, że tytułową rolę kreuje **Milton Sills,** zwany popularnie stuprocentowym mężczyzną, jak również nie brak gwiazdy ekranu **Alice Terry,** która ostatnio stworzyła niezrównaną kreację w „4-ch Jeźdźcach Apokalipsy", niezrównanym w typie jest pirat **Wallace Berry,** ma się mniej więcej przedsmak wartości tego arcydzieła techniki kinematograficznej.

Miłość, paląc za sobą góry zadrukowanej bibuły gazeciarskiej.

— W zmartwychwstaniu Rozbrojenia jest nasze Zmartwychwstanie!

*

Ośm lat siedziała Europa na swojem jajku.

Wielkanoc 1926 roku.

Patrzcie, patrzcie ludzie! Patrzcie co się lęgnie, miast spodziewanego Rozbrojenia!

Wszelki duch Pana Boga chwali!

Jakieś cudaczne figurki uzbrojone od stóp do głów pełzają po gnieździe. Potworki pęcznieją, olbrzymieją, wypełniają gniazdo, przerastają je, rosną w nieskończoność pod samo niebo, przesłaniają swemi ciałami słońce i rzucają czarny, ponury cień na słoneczne, wiosenne łąki i pola czekające siewu...

Lęgną się cudaczne, niesamowite twory...

Jakieś karaluchy o mackach i ssawkach pijawek czołgają się po gnieździe... Ohydne skorpjony, cuchnące atmosferą koszar, wydłużają zachłanne smoczki pysków, szukając żeru.

Bezkręgowe glisty przewalają się w popiątanych kłębach, plugawiąc gniazdo i pożerając się wzajemnie...

Wymizerowane jętki jednodniówki brzęczą płaczliwie, pożerane przez pająki żarłoczne...

Małpki tragicznie śmieszne wyją z uciechy, babrając się w kale...

Nadęte ropuchy o pyskach reporterskich, wydymają obłazłe brzuchy i plują dokoła lepką śliną, co w błoto tężeje i kał...

Jakieś niemrawe ciałka, bez głów kotłują i tłamszą się po gnieździe w niesamowitych drgawkach...

Lęgną się jakieś cudaczne istoty...

*

A jest ci Myśl jedna, co zmartwychwstać nie może, bo nic się nie zmienia, jak w encyklopedji Orgelbranda...

W. Raort.

Pięciolecie istnienia biura „Orbis".

Podróżnictwo odgrywa poważną rolę w życiu narodów cywilizowanych. Jest ono jednem z najważniejszych czynników kształcących społeczeństwo, a w skomplikowanych stosunkach handlowych i przemysłowych stało się już dziś prawie konieecznością życiową.

Ruch podróżniczy i turystyczny w krajach zachodnich Europy rozwinął się już dawno przed wojną w tak szerokim zakresie, że dał podłoże całemu szeregowi różnych przedsiębiorstw bądź to służących bezpośrednio dla utrzymania tego ruchu, bądź też będących instytucjami pomocniczemi, ułatwiającemi i udogodniającemi podróżowanie, a to: przedsiębiorstwa przewozowe, jak koleje, linje okrętowe autobusowe, lotnicze, wagony sypialne i restauracyjne, przemysł hotelowy i biura podróży.

Wielkie europejskie biura podróży istniały już przed wojną na lat kilkadziesiąt i mają już prawie wiekową przeszłość za sobą.

Po wojnie wobec zasadniczej zmiany stosunków politycznych i ekonomicznych powstały w poszczególnych krajach Europy wielkie narodowe biura podróży i wyparły prawie wszędzie bądź to dawne przedwojenne międzynarodowe instytucje tego pokroju, bądź też usunęły z widowni małe lokalne biura, których zakres działania był zazwyczaj ograniczony i obejmował tylko cząstkę zagadnień z podróżnictwem związanych.

I w Polsce po wojnie powstało także krajowe biuro podróży, założone przez firmę „Orbis" we Lwowie, a obejmujące swą działalnością cały obszar Rzeczypospolitej z przeszło 40 oddziałami rozsianymi po całym kraju.

W ciągu swej pięcioletniej działalności wykazał „Orbis" znaczny zapas energji i przedsiębiorczości, gdyż zdołał się nietylko utrzymać mimo ciężkich warunków ekonomicznych i od dłuższego czasu panującego zupełnego zastoju gospod. a po za tem idzie także i upadku ruchu podróżniczego w Polsce, ale potrafił zorganizować gęstą sieć swych placówek, nawiązać stosunki z całym długim szeregiem pokrewnych instytucji zagranicą, przez co umożliwił nietylko nabywanie bezpośrednich biletów w przeszło 1000 biurach podróży w całej Europie do Polski, ale także dał możność cudzoziemcom, wyjeżdżającym do nas, otrzymania w tych biurach autentycznych informacji co do podróżowania i pobytu w naszym kraju, o czem zagranicą, jak wiadomo, krążyły po wojnie najniemożliwsze, a odstraszające opowieści.

Dość przypomnieć, że jeszcze w r. 1922 Anglicy i Francuzi, wybierający się w celach handlowych do Polski, przyjeżdżali tu uzbrojeni od stóp do głów i przywozili ze sobą całe paki konserw, mleka kondenzowanego i t. d., gdyż byli przekonani, że Polska to kraj zupełnie dziki, a na ulicach Warszawy staczają się bezustanne walki z bandytami, zaś środki komunikacyjne albo wcale nie istnieją, albo co najwyżej znajdują się jeszcze w bardzo pierwotnym stanie.

Dziś już ten stan rzeczy zmienił się zasadniczo, gdyż każdy cudzoziemiec, mający zamiar wyjechać do Polski w każdem niemal biurze zagranicznem otrzymuje tylko bezpośredni bilet „Orbisu" do każdej większej miejscowości w Polsce, ale także na podstawie przysłanych przez biuro „Orbis" rozkładów jazdy i innego materjału informacyjnego bywa dokładnie poinformowany o nienagannem funkcjonowaniu licznych linji kolejowych, o hotelach, zdrojowiskach, miejscowościach godnych zwiedzenia i z tych już informacji może nabrać przekonania, że nasz kraj to nie jakaś dzika Albanja czy Tybet, ale pod wielu względami nie ustępujący krajom zachodnim.

Biura „Orbisu" w Polsce poza sprzedażą biletów kolejowych, która jest już wielkiem udogodnieniem dla podróżującej publiczności, gdyż ochrania ją od tłoczenia się przy kasach na dworcach kolejowych, co nie należy do przyjemności, i poza udzielaniem wyczerpujących informacji o połączeniach kolejowych, okrętowych, lotniczych, autobusowych i innych, ułatwiają podróżnym uzyskanie wiz paszportowych, organizują **wycieczki** krajoznawcze w kraju i zagranicą, wydają bilety okrężne i powrotne z dwu- do trzymiesięczną ważnością, przyjmują ubezpieczenia bagażu i od wypadków kolejowych, zamawiają miejsca w wagonach sypialnych, na okrętach, w aeroplanach, autobusach, hotelach, pensjonatach, tak w wielkich miastach, jak i w zdrojowiskach i uzdrowiskach, wyjednują ulgi przejazdowe dla grup urządzających wycieczki szkolne, turystyczne, sportowe, krajoznawcze i t. p., jednem słowem załatwiają wszelkie sprawy z podróżnictwem i turystyką związane dla udogodnienia podróży w każdym kierunku.

„Orbis" należy ponadto do założonego w roku zeszłym A. G. T. U., tj. Związku wielkich krajowych biur podróży, stworzonego przez Włochy, Austrję, Jugosławję, Węgry, Czechosłowację, Rumunję, Niemcy, do którego też należą Szwecja, Danja, Holandja, Norwegja i Finlandja.

Biura, należące do Związku, obowiązane są jak najściślej ze sobą pracować, wzajemnie propagować swe prace i przedsięwzięcia, a materjał propagandowy i informacyjny przyjmować tylko od innych członków Związku. Związek, posiadający przeszło 1000 swych placówek w całej Europie, a także poza Europą, jest potężną instytucją, mającą przemożny wpływ nie tylko na rozwój turystyki i podróżnictwa, ale także na propagandę międzynarodową, te też nawiązanie ścisłej a bezpośredniej współpracy naszego krajowego biura z tak potężnym czynnikiem w dziedzinie turystyki i propagandy europejskiej, należy powitać z jak największem uznaniem.

Poznawszy „Orbis" w ciągu jego ubiegłej pięcioletniej działalności jako instytucję handlową, chroniącą turystów przed wyzyskiem ze strony obcych przedsiębiorstw i gruntującą zagranicą opinję o polskiej solidności handlowej, możemy gorąco poprzeć jego działalność i polecić go szerokim sferom naszych czytelników, a w szczególności naszego kupiectwa, pozatem zaś życzyć „Orbisowi" z okazji obecnego pięcioletniego jubileuszu jego istnienia jak najlepszego rozwoju i rozkwitu dla dobra kraju i społeczeństwa.

KRONIKA.

KWIECIEŃ
3
SOBOTA

Dziś: rzym.-kat. Wielka Sobota. gr.-kat. Jakowa pr.

Jutro: rzym.-kat. C. Wielkanoc, gr.-kat. N. D. 3 Post. W.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

Niedziela 4 kwietnta „Jenufa".

Poniedziałek 5 kwietnia pop. „Sułkowski" wiecz. „Nietoperz".

Wtorek 6 kwietnia pop. „Przygody Tomcia Palucha" — wiecz. „Jenufa".

Środa 7 kwietnia „Wieczór Trzech Króli" Gość. wyst. L. Solskiego.

Czwartek 8 kwietnia „Hetman Stan. Żółkiewski".

Piątek 9 kwietnia „Wieczór Trzech Króli" Gośc. wyst. L. Solskiego.

Sobota 10 kwietnia „Przygody Tomcia Palucha" — wiecz. „Jenufa".

TEATR NOWOŚCI.

Niedziela 4 kwietnia „Szelmostwa Skapena".

Poniedziałek 5 kwietnia pop. „Lyzistrata" gościnny występ H. Miłowskiej — wiecz. „Pan naczelnik to ja".

Wtorek 6 kwietnia pop. „Hrabina Marica", gościnny występ H. Miłowskiej — wiecz. „Szelmostwa Skapena".

Środa 7 kwietnia „Marjetta"

Czwartek 8 kwietnia „Czarne Róże".

Piątek 9 kwietnia „Marjetta".

Sobota 10 kwietnia pop. „Hrabina Marica" wiecz. „Odrodzenie".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 7·30 „To moje bobo".

Poniedziałek o 4-tej popoł. „Urwis". (Jubileuszowe 50-te przedstawienie). Ceny popularne. O 7·30 wiecz. „To moje bobo",

Wtorek o 7·30 „Polityka i miłość". Gość. występ Ordon-Sosnowskiej i Solskiego.

Środa o 7·30 „Lekkomyślna siostra„ kom, W. Perzyńskiego (wznowienie). Gośc. występ Ordon-Sosnowskiej. W przedstawieniu bierze udział J. Elsnerówna, artystka teatrów warszawskich.

Czwartek o 7·30 „Polityka i miłość". Gość. występ Ordon-Sosnowskiej i Solskiego

Piątek o 7·30 „Lekkomyślna siosra". Gośc. występ Ordon-Sosnowskiej. w przedstawieniu bierze udział J. Elsnerówna, art. teatrów warszawskich.

—oo—

CO GRAJĄ DZISIAJ W KINIE:

Palace: „Ciotka Karola", komedja w 10 aktach.

Apollo: „Czy pani mieszka sama?" Komedja w 10 aktach.

Chimera: „Królowa Mody" (Midinetka Fifi). Rewja — komedja w 10 aktach.

Fatamorgana: „Kwieciarka", dramat w 8 aktach.

Grażyna: „Dzwonnik z Notre-Dame", 2 serje 12 aktów.

Kopernik: „Harem mężów", komedja w 10 aktach.

Marysienka: „Harem mężów", komedja w 10 aktzch

Nowości: „Express miłości", komedja w 8 aktach.

Lew: „Handlarze żywym towarem" (Kobiety na sprzedaż).

Uciocha: „Demon morza". dramat w 12 akt.

Wanda: „Król Apaszów" (Albertini). Awanturniczy dramat w 10 aktach.

—oo—

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Muzeum Przemysłowe brama od ul. Dzieduszyckich). A. Karpiński z Krakowa, E. Erb, S. Pieniążek M. Wodzicka (szklice z Grecji) sala ogólna. Od 10—3.

—oo—

—oo—

— **Teatry miejskie w dniu dzisiejszym w sobotę Wielkiego Tygodnia, przedstawień nie dają.**

— **W niedzielę świąteczną Teatr Wielki** powtarza arcydzieło operowe Leona Janaczka p. t. „**Jenufa**".

— **Teatr Nowości** daje w niedzielę, fenomenalnie wesołą, komedję - farsę Moliera: „**Szelmostwa Skapena**".

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie wczesne

odnowienie prenumeraty

na kwiecień i za II. kwartał 1926.

Prenumeratę nadsyłać należy wyłącznie przekazami pocztowymi.

Z powodu wzrastających stale kosztów wydawnictwa zmuszeni jesteśmy prenumeratę **dla urzędników i nauczycieli podwyższyć** na **3 zł. 50**, przyczem i tak zniżka jest dość poważną.

Administr. „Kurjera Lwowsk".

OD REDAKCJI.

Z powodu świąt uroczystych następny numer „Kurjera Lwowskiego" wyjdzie dopiero we środę rano o godzinie 6-tej.

Biura Redakcji i Administracji otwarte będą w sobotę 3 b. m. do godziny 2 popołudniu, a w niedzielę i poniedziałek zamknięte będą przez cały dzień.

*

Z okazji Świąt Wielkanocnych zasyłamy wszystkim naszym prenumeratorom i czytelnikom, oraz przyjaciołom pisma, najserdeczniejsze życzenia. Oby się ziściły wszystkich zamierzenia!

—oo—

Mówią, że...

święta Wielkiej Nocy są dniami budzącej się wiosny, radosnem powitaniem nowej pory roku, rozkwitem nowych nadziei.

— — — — — — — — — —

tegoroczne święta, obchodzone pod znakiem redukcji, fatalnych rozporządzeń i krzywd inteligencji nie będą radosne jak dawniej, w niejednym domu braknie może nie tylko smakołyków, ale najzwyklejszego pożywienia. Dzieląc się jajkiem wszyscy bez wyjątku życzyć sobie będą poprawy doli, która nas tak bardzo gniecie. Nie obejdzie się przytem bez skarg na tych, którzy doprowadzili nas do nędzy. Ale przecież Chrystus przebaczył nawet łotrowi, więc i my darujmy winy niektórym naszym posłom i niektórym naszym ministrom i niech ich raz oświeci Duch, który wstąpi na wszystkich, skoro niektórych nie oświecono w szkole. Niech wreszcie przejrzą, niech nie będą ślepi na nędzę i głusi na wołania rozsądnych ludzi, którzy wiedzą do czego ich „gospodarka" prowadzi. A Michał Archanioł niech swym płomiennym mieczem pościna wreszcie wszystkich złodziei dobra publicznego. Spracuje się setnie Rycerz Święty, bo tylu, tylu jest ich w Polsce! Ale kraj za to może wreszcie odetchnie – co niech się stanie, Alleluja!!

rrr.

—oo—

— **W poniedziałek Wielkanocny w Teatrze Wielkim** popołudniu, po raz pierwszy po cenach zniżonych, arcydzieło Stefana Żeromskiego: „**Sułkowski**" — wieczorem opera komiczna Straussa: „**Nietoperz**".

— **W Teatrze Nowości** popołudniu po cenach zniżonych operetka "**Lizistrata**" z gościnnym występem Heleny Miłowskiej, w roli tytułowej. Wieczorem farsa "**Pan Naczelnik — to ja...**"

— **We wtorek świąteczny w T. Wielkim**, po raz pierwszy popołudniu po cenach zniżonych, przedstawienie dla dzieci baśń dramatyczna „**Serce Matki**" albo „**Przygody Tomcia Palucha**„, — wieczorem „**Jenufa**".

— **W Teatrze Nowości** — popołudniu po cenach zniżonych „**Hrabina Marica**" z gośc. występem Heleny Miłowskiej, w roli tytułowej — wieczorem „**Szelmostwa Skapena**" Moliera.

— **Gościnne występy Ludwika Solskiego w teatrach miejskich** rozpoczną się w środę przyszłego tygodnia na scenie **T. Wielkiego** w słynnej komedji Szekspira: „**Wieczór Trzech Króli**".

— „**Odrodzenie**" komedja romantyczna Schöntana i Kadelburga, ukaże się po raz pierwszy w sobotę przyszłego tygodnia.

— „**Król Zygmunt August**", arcydzieło opery polskiej Tadeusza Joteyki, będzie najbliższą premjerą operową w Teatrze Wielkim, w końcu b. m.

— **Zniżki na „Lekkomyślną siostrę"**. Dyrekcja Teatru Małego komunikuje, że na wszystkie przedstawienia „Lekkomyślnej siostry" z wyjątkiem świąt i niedzieli obowiązują zniżki urzędnicze i „Kurjera Lwowskiego".

— **Związek Artystów Scen Polskich.** — Gniazdo Lwów — urządza od. 4—10 kwietnia br. zbiórkę uliczną, celem przysporzenia funduszu na budowę „Domu Aktora we Lwowie". Świetna Reprezentacja miasta udzieliła już na ten cel gruntu pod budowę. Znane z ofiarności społeczeństwo lwowskie nie poskąpi swoim ulubieńcom skromnej ofiary na zbożny cel budowy „**Domu Aktora Weterana we Lwowie**".

— **Z wystawy Towarz. Sztuk Pięknych.** Wystawa portrecisty art. mal. Alfonsa Karpińskiego, Erno Erba, Józefa Pieniążka i Marji Wodzickiej otwartą będzie jeszcze tylko jeden dzień do 8 bm. We Wielką Niedzielę wystawa będzie zamkniętą, zaś w sobotę i poniedziałek otwartą od godz. 11 do 1.

— **Pomyłka drukarska.** W artykule wstępnym dzisiejszego numeru naszego pisma, pióra prof. L. Caro, w 3-ciej szpalcie w wierszu 9 od góry, zamiast „**nieznanym**", ma być: „**niezmiennym** prawom".

— **Wzywa się kolegów obrońców Lwowa**, grających na instrumentach dętych, aby się zgłaszali w lokalu Z. O. L. w celu dokompletowania [illegible] orkiestry.

W POŚCIGU ZA ZWYRODNIALCEM.

Lwów, 3 kwietnia.

Onegdaj została zawiadomiona policja lwowska, że jakiś mężczyzna **krąży po Lwowie** i zwabia do ciemnych bram nieletnie dziewczęta i dopuszcza się na nich zwyrodniałych ekscesów. Dzieje się to przeważnie w ulicy **Słonecznej.**

Na podstawie rysopisu zwyrodnialca, podanego przez 12-letnią M. R. (ul. Słoneczna), policja wdrożyła za nim poszukiwania.

OBŁAWA POLICYJNA NA MĘTY SPOŁECZNE.

Lwów, 3 kwietnia.

W nocy na 2-go i na 3-go b. m. odbyły się we wszystkich dzielnicach Lwowa **obławy policyjne na męty społeczne.** Pod wodzą komisarzy wyruszyły na miasto silne patrole policyjne, złożone z wywiadowców i posterunkowych.

Przetrząśnięto podejrzane lokale — złodziejskie, nory, ogrody, parki i t. p. Ogółem **przytrzymano** ponad **60 osób**, w tem wiele poszukiwanych przez policję złodziei i włóczęgów.

—oo—

NADESŁANE.

Kącik dla Pań.

Kapelusze wiosenne.

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowskiego“.)

Paryż, w marcu.

Zmieniony klimat Europy środkowej i na Paryż podziałał, mimo to chłodna i późna wiosna tegoroczna nie przeszkodziła jego uroczym mieszkańcom w roztaczaniu przepychu wiosennych kapeluszy.

Bo szanująca się **paryżanka nosi w lutym słomkę, a w lipcu filc** i aksamit, wybiegając więc naprzeciw porze roku, już zawczasu jest na jej przyjęcie przygotowaną.

Czego też nie wymyśliła tegoroczna Moda wiosenna dla przyozdobienia główki kobiecej!

Na widok tych cacek, pomysłowych kombinacji z jedwabiu, gazy, tiulu w połączeniu z pletnią słomkową w prześlicznych zestawieniach kolorów **zarumieniłby się ze wstydu** i upokorzenia **poczciwy „solidny“ kapelusz słomkowy ubiegłych sezonów.** Bo też **kapelusze gotowe,** fasony fabryczne **należą do tradycji,** kapelusz dzisiejszy jest każdy oryginałem, pracowicie uszyty ręką zręcznej i szykownej „Midinetty“, **jest bardziej tworem przemysłu artystycznego niżli rzemiosła.**

Najnowsze modele są szydełkowane ręcznie **z jedwabistego łyka palmowego,** lub pomysłowo zeszywane z wąskich repsowych wstążek, z riuszek gazowych, z **fantazyjnej pletni - koronki włosieniowej,** z haftowanego lub aplikowanego jedwabiu o wesołych, jasnych barwach.



Modne kolory: **Zieleń, nieco od rezedowej ostrzejsza, różne odcienie różowego i poziomkowego, śliczny kolor fiołka alpelskiego** i jako nowość sezonu **„bleu Madonne“** coś pośredniego między błękitem a „**elektrik**“ na kapelusze strojne popołudniowe, **na rano** do kostjumu obowiązują różne odcienie **brązowego i płowego w kombinacji filcu** lub repsu ze słomą na kapelusze sportowe, zdobne tylko **błyszczącą szpilką.**

Fasony małe, różnią się głównie od zeszłorocznych **główką,** która się **z gładkiej, w drapowaną, w formę toczka lub beretu zmieniła.** (Typowe nowe fasony przedstawia szkic obok.) Szczególnie piękne modele tego rodzaju, widziałam u firmy „**Virotz**“ **lila płaskich piór strusich i lila iluzji** jako zarój, oraz toczki zeszywane z układanych płasko jedwabnych płatków kwiatowych jak ogromne **storczyki lila,** różowe róże lub kuszące ponsowe maki, prześliczne **poetyczne kreacje,** szkoda że stosowne tylko dla wybitnych piękności.

Podczas moich wędrówek po **„rue de la Paix“,** owej kolebki mody całego świata, spotykam **panią Hubertową** właścicielkę znanego we Lwowie Salonu Mód **„Chic Parisien“** jak, ze sobie właściwem znastwem i smakiem **wybierała prawdziwie eleganckie i szykowne modele,** zostawiając różne exstrawagancje — których tu nie brak — dla innych etranżerek, nie mających tak dobrego jak Polki gustu, będą więc mogły moje rodaczki na miejscu we Lwowie oglądać i podziwiać **uśmiechy kaprysów Paryża** — jakiemi są kapelusze damskie!

Chimera.

Giełda obrotów pryw.

Lwów, 3. kwietnia 1926.

Wczoraj w dalszym ciągu tendencja zwyżkowa. Od południa silna zwyżka. Dolar do wieczora podrożał o dalszych 20 punktów. — Tendencja zwyżkowa. Usposobienie ożywione. Obroty liczne.

Dolary ameryk. 8.40 — 8.45; dol. kanad. 8.25 — 8.30; kor. czeskie 0.23 i pół — 0.23 i trzy czwarte; leje 0.03 i jedna trzecia — 0.03 i pół; franki franc. 0.28 i pół — 0.29; franki szwajc. 1.53 — 1.58; funty 37.50 —

Złoto: 20 kor. 32.00 — 32.50; 20 frk. 29.50 — 30.00; 20 mrk. 36.50 — 36.80; 10 rubli 39.50 — 40.50.

Srebro: kor. austr. 0.64 i pół — 0.64 i dwie trzecie; 5 kor. 3.48 — 3.55; floreny 1.74 — 1.80; ruble 2.76 — 2.82; kopiejki 1.38 — 1.42.

L. 2566/26. Lwów, dnia 31. marca 1926

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenia

członków

Włościańskiego Banku Kredytowego

dawniej „Włościański Związek Kredytowy“, Spółdz. z ogran. odpow. we Lwowie,

odbyte w dniach 16 i 30 marca 1926, uchwaliły zgodnie rozwiązanie i likwidację Spółdzielni.

Zawiadamiając o tem wszystkich interesowanych po myśli art. 76. ustęp 4. ustawy o spółdzielniach, podpisani likwidatorowie wzywają równocześnie wszystkich wierzycieli, aby **najdalej do końca kwietnia br. zgłosili** pisemnie swoje roszczenia do tej spółdzielni na ręce podpisanych likwidatorów we Lwowie ulica Mickiewicza l. 26. **Biuro Buchalteryjne „Hermes“** Tel. 34-85. 1574

Likwidatorowie:

Stanisław Burnatowicz mp. Miron Rudawski mp.

TOWARZYSTWO OLEUM

Sp. z ogr. odp.

Lwów, Batorego 26.

Telefony 362, 364 i 915.

Miejskie Biuro sprzedaży we Lwowie, ul. Szajnochy 1., tel. Nr. 1159.
Skład we Lwowie, ul. Żółkiewska 120, telefon Nr. 1158.
Warszawa, ul. Mazowiecka 7, telefony 109-01, 293-87, 141-56.

ORGANIZACJA

Krajowej sprzedaży Koncernu Naftowego „PREMIER" z własnych rafinerji w Trzebini, w Drohobyczu (Dros) i w Peczeniżynie.

Stale na składzie:

Nafta, benzyna, oleje maszynowe, olej gazowy, olej automobilowy, olej cylindrowy, olej lotniczy, parafina, świece, asfalt, koks, smary do wozów, smar Tovotte'a i t. p.

Składy i Oddziały: Bielsk Podlaski, Biała Podlaska, Baranowicze, Białystok, Borysław, Bielsko, Chełm, Ciechanów, Częstochowa, Chrzanów, Drohobycz, Grudziądz, Kalisz, Kielce, Kołomyja, Kraków, Lisa, Lublin, Lwów, Łowicz, Łódź, Łuków, Nowy Targ, Peczeniżyn, Przemyśl, Poznań, Pińsk, Piotrków, Rawa Ruska, Równo, Sosnowiec, Stanisławów, Stryj, Słonim, Tarnopol, Tarnów, Tomaszów, Włocławek, Wilno, Włoszczowa, Wołkowysk, Warszawa, Zamość, Zakopane, Złoczów. 1595

Browar krakowski

JANA GÖTZA

ODDZIAŁ PRZETWORÓW CHEMICZNYCH

Kraków, ul. Lubicz 17.

TELEFON NR. 53.

wyrabia i poleca

„Syntlak" do politury 1560
„Syntlak" do lakierowania
„Syntlak" do werniksowania metali
„Syntlak" do sztywnienia kapeluszy
„Syntlak" do impregnowania płacht, namiotów nieprzemakalnych i niezapalnych.
„Syntlak" dla odlewów żelaznych
„Syntlak" dla izolacji elektrycznych
„Syntlak" do utrwalania rysunków.

„KARBO"

Lwów, Kopernika 19.

Sp. z ogr. odp.

Reprezentacja kop. węgla górnośląskiego koksu i drzewa. 1601

Wagonowo i detajlicznie po cenach umiarkowanych.

Dogodne spłaty — Telefon Nr. 8-68.

PRACOWNIA ABAŻURÓW Pańska 6, poleca się. 1366

PRZEBACZA, przyjedź Natka, chora. 1584

NAWIĄŻĘ korespondencję z mężczyzną, który wzniósł się uczuciem ponad współczesność. Widywanie wykluczone. Zgłoszenia do admin. „Kurjera Lw." pod „Hańska". 1588

BILETY wizytowe, monogramy, papiery listowe oraz wszelkie druki pismem wypukłem (t. zw. „Hochdruk") wykonuje Artur Goldman — Drukarnia Lwów, ul. Sykstuska 19. Telefon 8-74 1597

Pierwszorzędna MLECZARNIA

„LWOWIANKA"

ul. Sienkiewicza l 9. (obok Pasażu Mikolascha) odnowiona pod nowym zarządem, przypomina się P. T. Szan. Gościom.

KUCHNIA DOMOWA.

Obiady z 3-ch dań na maśle 1·— zł.
Kolacja jarska z 2-ch dań 85 groszy.
Przyjmuje się abonentów o każdej porze dnia świeże dworskie mleko litr tylko 38 groszy. 1557

Włościański Bank Kredytowy

Spółdzielnia z ogr. odpow.

w Podwołoczyskach. — Tel. 10.

Załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące. — Wykonuje wszelkie zlecenia przekazowe, inkaso weksli, oraz przeprowadza wszelkie winkulaty i inkasa towarowe na najkorzystniejszych warunkach. 1602

Kupno i sprzedaż.

KUPIĘ starą porcelanę szkła wszelkie szafę na książki, stolik mały lepszy serwantkę i inne drobiazgi. Jaroszewski Romanowicza 9. 1518

DOBERMANY bardzo rasowe, szosty tydzień tanio sprzedam. Łyczakowska nr. 127. 1613

MOTOCYKLE lekkie: Francis-Barneth ciężkie i szybkie Rudge z przywózkiem lub bez „Cyclecar" Romanowicza 9. Lwów. 1594

„CYCLECAR" Lwów Romanowicza 9. Samochody sześciocylindrowe Essex 9|40 H. P. od 1.700 dolarów Hundron 27|100 H. P. od 3.000 dolarów. 1595

SAMOCHÓD Austro-Daimler 6 osobowy 60 H. P. nowego typu w doskonałym stanie sprzeda na dogodnych warunkach „Cyclecar" Lwów Romanowicza 9. 1596

Samochód

osobowy

marki Graf-Stif 75 HP w bardzo dobrym stanie mało używany okazyjnie **do sprzedania**

zapłata może być uskuteczniona w benzynie.

Zgłoszenia pod „SAMOCHÓD" przyjmuje biuro „RUCH", Kraków, Szczepańska 9. 1612

Specjalista chorób płuc, serca i żołądka

Dr. FELIKS HAHN

Lwów, Gródecka 46. tel. 834 Prześwietlanie Roentgenem, Leczenie lampą „Sollux" i lampą kwarcową. 1548

WIELKI WYBÓR

KILIMÓW

GLINIANSKICH — oraz 1465

Wyrobów koszykarskich

najtaniej poleca **„KILIM GLINIAŃSKI"**

Halicka 5. Lwów Filja: Kopernika 23.

Nauka i wychowanie.

STENOGRAFJI wyucza wszystkich listownie bezpłatnie, celem propagandy Instytut Stenograficzny, Antoniego Wojnara, Warszawa, Krucza 26. 1351

STARANNIE i tanio przepisuje na maszynie. Zgłoszenia do Adm. „Kurjera Lw." pod „Szybkość". 1334-5

Różne.

STANISŁAW SZUŁA, ur. w r. 1901 w Dylągówce unieważnia zgubioną kartę zwolnienia wydaną przez P. K. U., Rzeszów. 1582

Modne Kinkiety z bronzu

1541

Oświetlenie elektryczne.

Lwów, Jagiellońska 11.

Wskutek zmian rodzinnych wyjeżdżam dla przejęcia majątku i **sprzedaje** razem lub oddzielnie **znakomicie prosperujące przedsiębiorstwo moje** składające się **z księgarni, składu papieru** oraz **drukarni i zakładu introligatorskiego**, które mieści się na pryncypalnej ulicy w najlepszym punkcie w 6-ciu ubikacjach. Sklep duży z ładną wystawą. Miasto piękne 60 tysięcy mieszkańców. Jest 21 szkół. Czynsz 150 zł. miesięcznie. Kupujący obejmuje 6-cio pokojowe komfortowe mieszkanie z kuchnią, łazienką, służbowym, gościnnym, 2 wejścia 2 balkony. — Może być sprzedana tylko sama księgarnia i skład papieru za 23 tysiące złotych lub też razem z drukarnią i zakładem introligatorskim (w tem 7 maszyn) za 40 tysięcy złotych. — Jeżeli ktoś naprawdę szuka spokojnej i przyjemnej pracy i pewnej egzystencji bez najmniejszego ryzyka o czem zaraz się sam przekona, to najlepiej odrazu przyjechać na miejsce, by nie być uprzedzonym w kupnie, lub też pisemnie pod adresem: **Józef Brzoska Grudziądz (Pomorze) ul. Toruńska Nr. 26.** Znajomość fachu zbyteczna. 1598

ZAWIADOMIENIE 1460

Pracownia blacharska **A. SŁAWIKA** przy ul. **Ossolińskich 8**, została ponownie otwarta. Wykonuje wszelkie roboty dachowe i galanteryjne po cenach najniższych.

ROWERY, GRAMOFONY I MASZYNY DO SZYCIA przyjmuje do naprawy po cenach niskich JAKOB ROSENMANN, LWÓW AKADEMICKA 26.

Zlecenia z **prowincji** uskutecznia się odwrotnie. Telefon 19-61. 1445

Zawiadomienie. 1440

Skład materjałów elektrycznych **Klemensa Pompacha** został przeniesiony z ulicy Jagiellońskiej 11 do lokalu przy **ul. Jagiellońskiej 18 w podwórzu. Żarówki najlepszej jakości od 1·20 począwszy.**

Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla S. A. w Krakowie.

podają do wiadomości, że stosownie do zatwierdzenia Min. P. i H. z dnia 11. października 1925 r. kapitał akcyjny Spółki przewalutowanym został na 20.000.000·— Złotych i podzielony na 800.000 sztuk akcyj po Zł. 25·— wart. nom. Na tej zasadzie zarządza się wymianę dotychczasowych akcyj markowych I, II i III emisji o wartości nominalnej jednej akcji Mk. 500·— na nowe akcje złotowe o wartości nominalnej jednej akcji Zł. 25·— w stosunku **jednej dotychczasowej akcji markowej na jedną nową akcję złotową.** Wymianę uskuteczniać będzie Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie, w czasie od 8. kwietnia do 31. grudnia 1926 r., wypłacając równocześnie kupon złotowy Nr. 3 za rok 1924.

Do wymiany przedstawiać należy tedy akcje markowe, zawierające arkusz kuponowy z talonem i wszystkimi kuponami od Nr. 3 za rok 1924 włącznie. Wzamian zaś wydane będą nowe akcje złotowe z kuponem począwszy od Nr. 4 za rok 1925 i talonem, oraz wypłacaną dywidenda za rok 1924. Akcje markowe wraz z arkuszami kuponowymi przedkładać lub nadsyłać należy do wymiany Bankowi Gospodarstwa Krajowego w Krakowie z konsygnacją, zawierającą imię nazwisko i miejsce zamieszkania wymieniającego, ilość sztuk z numerami akcyj w porządku arytmetycznym, dokładny adres, pod jakim mają być wysłane w zamian nowe akcje złotowe i dywidenda, oraz oświadczenie przyjęcia przez wymieniającego tak wszelkiej odpowiedzialności za przedłożone akcje markowe, jak i zobowiązania złożenia Bankowi Gospodarstwa Krajowego w Krakowie innych akcyj prawdziwych w razie, gdyby między przedłożonemi akcjami markowemi znajdowały się akcje zamortyzowane, lub nie autentyczne. Akcje markowe wraz z arkuszami kuponowymi mogą być składane Bankowi Gospodarstwa Krajowego w Krakowie, albo bezpośrednio, albo przez Zakład Główny w Warszawie lub Oddziały tego Banku we Lwowie i Poznaniu. Akcje będą wysyłane franko, jako przesyłka wartościowa, atoli na ryzyko wymieniającego. Formularze konsygnacji ze wskazówkami wypełnienia, wydaje i przesyła Bank bezpłatnie. Niewymienione do 31. grudnia 1926 r akcje złotowe, zdeponowane będą na koszt i niebezpieczeństwo właścicieli w Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie.

Tyłułem zwrotu kosztów emjsji i konfekcji nowych akcyj złotowych oraz należytości i wydatków z wymianą połączonych, będzie potrącona kwota 50 groszy od akcji przy wypłacie kuponu. Jakiekolwiek dalsze koszta, należytości lub portorja nie będą pobierane.

W sprawach dotyczących wymiany akcyj i wypłaty dywidendy, zgłaszać się należy tak osobiście, jak i w drodze listowej **wyłącznie** do Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie, Lwowie, Poznaniu lub Warszawie.

Kraków, dnia 3. kwietnia 1926 r.

1590

MIEJSKI TEATR WIELKI

Początek przedstawień o godz. 7·30

Niedziela 4 kwietnia 1926.

Jenufa

(„Jej pasierbica“).

Opera w 3-ch aktach.

OSOBY:

Buryjowa, babka, dożywotnica i gospodyni we młynie — Hinglerówna
Laca Klemeń } jej wnukowie — **Sowilski**
Stefko Buryja } — Mann
Buryjowa, wdowa po kościelnym, synowa babki Buryjowej — Green-Skazowa
Jenufa, jej pasierbica — Platówna
Czeladnik młynarski — Schütz
Wójt — Martini
Wójtowa — Ostrowska
Karolka, ich corka — Okońska
Pasterka — Demetrowicz
Barena, służąca we młynie Krzyształowicz
Janek, pastuch — Popowiczówna
Chłopka * * *

Muzykanci, wiejski lud.

—oo—

TEATR NOWOŚCI.

Początek o godz. 7·30.

Niedziela 4 kwietnia 1926.

Szelmostwa Skapena

Komedja w trzech aktach Moliera — Przekład Tadeusza Żeleńskiego (Boy'a)

OSOBY:

Argant, ojciec Oktawa i Zerbinety — Szosland
Geront, ojciec Leandra i Hyacynty — Zabielski
Oktaw, syn Arganta, zalotnik Hyacynty — Brzeski
Leander, syn Geronta, zalotnik Zerbinety — Peliński
Zerbineta, mniemana cyganka, która okazuje się córką Arganta — Dębicka
Hyacynta, córka Geronta — Hakowska
Skapen, służ. Leandra, hultaj — Milski
Sylwester, służący Oktawa — Fertner
Neryna, piastunka Hyacynty — Rowińska
Karlo awanturnik — Przystawski
Tragarz I * * *
„ II * * *

Rzecz dzieje się w Neapolu
Reżyser: **Kazimierz Okornicki.**

Nakładem Nowej Polskiej Spółki Wydawniczej Sp. z ogr. odp. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński
Z drukarni Polskiej we Lwowie, Chorążczyzna 17. — Tel. 29-19 pod zarządem Z. Kiełbusiewicza.